

## Zdarzyło się w Elblągu i Zamechu 55, 50, 45, 40 i 30 lat temu\*

11 maja 2020 minęło 30 lat od prywatyzacji elbląskich Zakładów Mechanicznych im. gen. K. Świerczewskiego – znanego na całym świecie pod nazwą Zamech - producenta turbin parowych, przekładni zębatych, urządzeń wyposażenia okrętowego i maszyn do obróbki plastycznej metali. Przedsiębiorstwo to powstało w roku 1948 na bazie infrastruktury niemieckiej stoczni Schichau Werft. Zaraz po wojnie powołano tam najpierw do życia Stocznnię nr 16, która jednak ze względu na brak dostępu do morza (Cieśnina Piławska łącząca Zalew Wiślany z Bałtykiem znalazła się na terytorium ZSRR) nie miała przyszłości i postanowiono zmienić profil tego przedsiębiorstwa. Szansą okazała się produkcja turbin parowych, którą w miarę upływu lat poszerzano o kolejne asortymenty przemysłu ciężkiego. Nazwa Zamech weszła do powszechnego użycia w roku 1953, z biegiem czasu stając się jednym z symboli polskiej myśli technicznej i dumą Elbląga. Produkty Zamechu wykorzystywane były w polskiej i zagranicznej energetyce, przemyśle wydobywczym i cementowym, okrętowym i maszynowym. Struktura Zamechu ostatecznie została ukształtowana na początku lat 60. XX w. kiedy to zakończył się proces łączenia różnych przedsiębiorstw. W efekcie tego procesu Zamech zarządzał w Elblągu rozległą infrastrukturą położoną wzdłuż rzeki Elbląg oraz przy dworcu kolejowym. Przedsiębiorstwo to funkcjonowało w sumie przez 42 lata wpływając, jak żadne inne na Elbląg i jego mieszkańców. Działo się tak nie tylko ze względu na fakt, że Zamech, zatrudniając w okresie największego swojego rozwoju ponad 8 tys. pracowników, był bezsprzecznie największym elbląskim pracodawcą, ale również ze względu na zaangażowanie swoich pracowników w życie intelektualne, społeczne, kulturalne, artystyczne i sportowe oraz w działalność edukacyjną i budownictwo mieszkaniowe. Biorąc to wszystko pod uwagę śmiało można stwierdzić, że

\* fragmenty niniejszego tekstu ukazały się na stronie Elbląskiej Gazety Internetowej - [www.portel.pl](http://www.portel.pl).

w okresie swojego istnienia Zamech pełnił rolę miastotwórczą i był wręcz organicznie zrośnięty z miastem i regionem oraz jego mieszkańcami.

Rok 2020 to rok kilku okrągłych jubileuszów różnych wydarzeń sprzed 55, 50, 45, 40 i 30 lat, w których Zamech odegrał ważną rolę, wpływając tym samym na to co działo się w całym mieście. Niniejszy artykuł chce przypomnieć te wydarzenia:

Rok 1965 – I Biennale Form Przestrzennych

Rok 1970 - wydarzenia grudniowe

Rok 1975 – rok szczególnych osiągnięć Zamechu

Rok 1980 – strajki sierpniowe

Rok 1990 - przekształcenia własnościowe w Zamechu

Pamięć o Zamechu jest nadal żywa wśród mieszkańców Elbląga oraz wśród pracowników GE Power sp. z o.o. – przedsiębiorstwa, która stara się pełnić rolę depozytariusza tradycji Zamechu. Potencjał Zakładów Mechanicznych zbudowany w czasach PRL pchnął tę firmę na nowe tory w gospodarce wolnorynkowej, gdzie przez 10 lat działał z logo ABB Zamech Ltd., przez kolejne 15 lat pod nazwą Alstom Power sp. z o.o. oraz od 5 lat jako GE Power sp. z o.o. Dla upamiętnienia roli jaką Zamech odegrał w historii naszego miasta na największym jego rondzie u zbiegu ulic Robotniczej, Browarnej i Teatralnej 24 czerwca 2020 r. odsłonięto wielkogabarytową dekorację w kształcie znaku firmowego Zamechu.



Dekoracja ronda Zamech. Wykonana ze stali nierdzewnej konstrukcja ma podstawę o długości 5 m i wysokość 2,5 m oraz wagę blisko 700 kg.

W ten sposób logo Zamechu stało się trwałym elementem infrastruktury miejskiej. Dekoracja ta ma również wymiar symboliczny. Otóż 55 lat temu, latem 1965 r. w Elblągu miało miejsce I Biennale Form Przestrzennych, które zaowocowało kilkudziesięcioma wykonanymi z metalu, wielkogabarytowymi pracami plastycznymi wkomponowanymi w pejzaż naszego miasta.

### Rok 1965 - I Biennale Form Przestrzennych

23 lipca 1965 r. rozpoczęło się w Elblągu i trwało do 22 sierpnia I Bienna-

le Form Przestrzennych. To wydarzenie artystyczno-kulturalne przyniosło Elblągowi ogromny rozgłos i sprawiło, że Polska, a nawet Europa dowiedziały się o naszym mieście w kontekście nowoczesnej sztuki. Było to o tyle ważne, że w tamtym czasie Elbląg był miastem powiatowym, które nie posiadało własnego środowiska



Artysta Jerzy Jarnuszkiewicz z robotnikami Zamechu w czasie I BFP, Elbląg 1965. Zdjęcie z archiwum Zamechu.

artystycznego, ani nawet tradycji z takowym związanym. Elbląg roku 1965 to klasyczne szare miasto przemysłowe (w Zamechu pracował co czwarty dorosły jego mieszkańiec), w którym ludzie żyją w rytmie pracy fabryk, ubierają się podobnie i powoli upodabniają się do szarych domów, w których mieszkają. Biennale Form Przestrzennych odmieniło ten wizerunek.

Organizowane pięciokrotnie (w odstępach dwuletnich) w latach 1965-1973 przedsięwzięcie przyniosło Laboratorium Sztuki Galeria EL międzynarodową sławę. Pierwsze Biennale było prawdziwym odkryciem i rewelacją w świecie artystycznym. Jego pomysłodawcą był Gerard Kwiatkowski – inicjator odbudowy z ruin poddominikańskiego kościoła NMP i założyciel Galerii EL, natchniony artysta-społecznik, działacz i animator kultury, twórca i miłośnik sztuki. W wielkim skrócie można powiedzieć, że wydarzenie to zgromadziło w Elblągu około 40 znanych i uznanych artystów rzeźbiarzy i malarzy, w tym zagranicznych, którzy z powierzonego materiału metalowego tworzyli formy przestrzenne, które miały jak najlepiej komponować się z wybranym otoczeniem.<sup>[1]</sup> Był to eksperyment na skalę krajową polegający na tym, że dzieła przeznaczone do ekspozycji nie zostały przygotowane, ani nawet zaprojektowane wcześniej, lecz właśnie podczas trwającego miesiąc przedsięwzięcia twórczego (nawet jeśli w niektórych przypadkach proces ten trwał nieco dłużej), a powstałe w ten sposób dzieła nie zostały wyeksponowane w zamkniętym salonie wystawienniczym, lecz w otwartej przestrzeni publicznej, w której musiały har-

<sup>1</sup> Praca pod redakcją A.Grotha „Historia Elbląga. Tom V (1945-1975). Część 2. Społeczeństwo, kultura, wyznania i rozwój przestrzenny”, R.Tomczyk, Wydawnictwo „Marpress”, Gdańsk 2005.

monizować z otoczeniem. W ten sposób miał być spełniony naczelnny postulat biennale, mówiący o tym że „[...] dzieła sztuki wyjdą z ciasnych ram muzeów i sal wystawowych, staną się naszą codziennością, by kształtować i uwrażliwiać współczesnego człowieka”.<sup>[2]</sup> Ojcem duchowym i opiekunem merytorycznym tego pleneru był zaprzyjaźniony z Gerardem Kwiatkowskim Marian Bogusz – warszawski artysta-plastyk, współorganizator Galerii Sztuki Współczesnej „Krzywe Koło”. W zaangażowaniu tak wielkiej liczby plastyków pomógł Zarząd Główny Związku Plastyków Polskich, który poparł swym autorytetem elbląską inicjatywę. Efektem I Biennale było około 30 rzeźb rozmieszczonych w różnych miejscach miasta. Wszystkie je możemy oglądać do dziś, podążając miejskim „Szlakiem form przestrzennych” - niektóre stoją w swoich pierwotnych miejscach instalacji, inne zmieniły swoje położenie.<sup>[3]</sup>

Opracowanie to nie chce powtarzać szeroko opisywanych i dość powszechnie znanych faktów dotyczących sfery artystycznej tego przedsięwzięcia – są one bardzo dokładnie opisane w literaturze przedmiotu. Intencją tego artykułu jest przypomnieć jaką rolę w tym przedsięwzięciu odegrały ówczesne Zakłady Mechaniczne im. gen. K. Świerczewskiego, zwane potocznie Zamechem. Zacząć trzeba od tego, że Zamech odegrał w ogóle fundamentalną rolę w życiu i twórczości Gerarda Kwiatkowskiego i najważniejszych realizowanych przez niego przedsięwzięciach – powołaniu Laboratorium Sztuki Galeria EL oraz organizacji Biennale Form Przestrzennych. Można zaryzykować stwierdzenie, że bez Zamechu świat najpewniej by się nie dowiedział o Gerardzie, nie doszłoby do powstania Galerii EL, ani organizacji Biennale. Zamech dał Gerardowi skrzydła, na których ten się wzbił i wysoko poszybował. Ten artykuł udowadnia tę tezę.

Powojenny Elbląg miał dużo szczęścia, że na blisko 30 lat związał się z nim Gerard Kwiatkowski. W przeciwieństwie do pozostałych członków własnej rodziny oraz zdecydowanej większości niemieckich mieszkańców miasta, nie wyjechał z Elbląga pozostając w nim w grupie takich jak on autochtonów o polskich korzeniach. Nie znamy motywów tej decyzji, ale z całą pewnością można powiedzieć, że dobrze się stało, bo zniszczony wojną Elbląg zyskał w ten sposób człowieka z „iskrą bożą”, który pozostawił w nim po sobie taki silny i trwały ślad. Zanim jednak do tego doszło, nie miał łatwego życia podobnie zresztą

2 B.Stano „Artysta w fabryce. Dwa oblicza mecenatu przemysłowego w PRL”, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, Kraków 2019.

3 Tamże.



Zespół pracowni dekoratorskiej Zamechu, początek lat 60. XX w. Pierwszy z prawej – Gerard Kwiatkowski. Zdjęcie z archiwum Zamechu.

jak garstka tych, którzy z jakichś względów postanowili wytrwać w swoim mieście. Nierzadko wykonywali podrzędne prace rozbiórkowe i ziemne, narażeni byli na niechęć otoczenia. Nasuwa się pytanie jak to się stało, że człowiek w zasadzie bez wykształcenia i statusu społecznego, posługujący się polszczyzną z silnym niemieckim akcentem, bez zaplecza rodzinnego i w ob-

cym kulturowo środowisku, mógł tak na to środowisko wpłynąć.

Po wojnie młodociany, bo 16-letni Gerard zatrudniony został w Rejonowym Urzędzie Telekomunikacyjnym, gdzie pracował w latach 1949-1951. W latach 1951-53 pracował w Brygadzie Remontowo-Budowlanej w Lubnowie. W listopadzie 1953 roku został zatrudniony w Zakładach Mechanicznych im. gen. K. Świerczewskiego na stanowisku monterza aparatów telefonicznych.<sup>[4]</sup> W Zamechu dostrzegł go Jerzy Mateusiak<sup>[5]</sup> – działacz młodzieżowej organizacji partyjnej funkcjonującej na terenie Zamechu - najpierw Związku Młodzieży Polskiej, a od 1957 - przewodniczący Związku Młodzieży Socjalistycznej. Mateusiak dostrzegł w młodym monterze instalacji telefonicznych talent artystyczny rozwijany w ognisku plastycznym prowadzonym przez Zbigniewa Jakubowskiego.<sup>[6]</sup> Być może nigdy by się ten talent dalej nie rozwinął, gdyby nie Mateusiak, który sprawił, że Gerard dostał posadę malarza-dekoratora, a następnie grafika w zamechowskiej pracowni dekoratorskiej, którą po jakimś czasie zaczął kierować. Pracownia ta mieściła się w pomieszczeniach piwnicznych głównego budynku biurowego A1 przy ul. Stoczniowej. Zespół tej pracowni dekoratorskiej uwiecznia załączone zdjęcie.

Zamechowska dekoratornia dała Kwiatkowskiemu nie tylko oparcie materialne, ale również możliwość rozwoju umiejętności plastycznych, rozwijała go manualnie, artystycznie, stymulowała społecznie. Praca w dekoratorni Zamechu to nie tylko propagandowa chałtura, w postaci szablonów, plakatów,

4 Na podstawie materiałów zebranych przez K.Dzieweczyńską (Kurator Sztuki w Galerii EL) do pracy doktorskiej poświęconej życiu i twórczości G. Kwiatkowskiego.

5 B.Smagala „Ten Twój Elbląg”, Przedsiębiorstwo Handlowo-Uslugowe „Rosa”, Elbląg 2006.

6 R.Tomczyk „Gerard. Z materiałów i refleksji o działalności artysty i człowieka”, Wyd. Centrum Sztuki Galeria EL, Elbląg 2017.

wielkogabarytowych haseł oraz okolicznościowych transparentów, ale też możliwość testowania coraz to śmielszych projektów artystycznych np. w ramach estetyzacji miejsc pracy. Dawało to Gerardowi możliwość rozwoju jego „utalentowanej łapy”<sup>[7]</sup>, jak to po latach ujął Janusz Hankowski. Z rozmachem malował i dekorował zamechowskie hale podnosząc na coraz wyższy poziom swoje umiejętności artysty-amatora.

Praca w Zamechu dawała też możliwość obcowania z młodą kadrą inżynierską Zamechu, która masowo ściągąca do Elbląga, nierzadko z nakazami pracy. Byli to absolwenci uczelni technicznych – przede wszystkim Politechniki Gdańskiej, Śląskiej, Łódzkiej i Warszawskiej. Przynosili oni ze swych uczelni nie tylko wykształcenie i wiedzę, lecz także charakterystyczny dla tamtych czasów entuzjazm i zainteresowanie sprawami kultury i sztuki. Starali się humanizować środowisko pracy, zmieniać miasto i jego mieszkańców. Owszem, Zamech oferował ciekawą pracę, pełną wyzwań technicznych oraz szerokie możliwości realizacji zawodowych ambicji. Było to jednak za mało dla ludzi, którzy wcześniej studiowali w dużych miastach, gdzie ważny był teatr, ciekawa lektura, możliwość spotkań i dyskusji, sport i rozrywka.<sup>[8]</sup> Tu pojawiła się rola Zamechu, jako dużego skupiska młodej i wykształconej kadry technicznej, która automatycznie stawała się awangardą intelektualną miasta oraz pionierami działalności kulturalnej. To właśnie dzięki tym młodym inżynierom w dużej mierze udało się na nowo tchnąć życie w zniszczone wojną miasto.

Było to jednak możliwe dopiero po październiku 1956 r. W atmosferze „odwilży” środowisko młodych inżynierów Zamechu stało się inkubatorem wielu samodzielnych i odważnych inicjatyw społecznych, kulturalnych i artystycznych. W roku 1956 powstał Klub Naczelnej Organizacji Technicznej (NOT), który skupiając kadrę inżyniersko-techniczną, nie tylko dbał o edukację techniczną, ale też – poprzez funkcjonujący przy nim Klub NOT- stał się ośrodkiem wielu ciekawych przedsięwzięć kulturalnych w mieście. To właśnie z inicjatywy grupy jego członków w lutym 1958 r. powstał Dyskusyjny Klub Filmowy (DKF) „Czerwona Oberża”. Misją DKF-u było przede wszystkim szerzenie kultury filmowej przez projekcje niedostępnych w zwykłych kinach pozycji kinematografii światowej oraz dyskusje z wybitnymi krytykami i teoretykami sztuki filmowej, znanymi aktorami filmowymi i reżyserami. Z czasem formułę tę poszerzono o kontakty z innymi dyscyplinami kultury i sztuki współczesnej. Do Elbląga zapraszano ludzi ciekawych i dysponujących szerokimi powiązania-

7 Tamże.

8 Praca pod redakcją D.Lewandowskiego „Ludzie i megawaty. Od Zamechu do GE. 70 lat konstrukcji turbin parowych w Elblągu”, Reproscan, Elbląg 2019.

mi ze światem artystycznym. Za ich pośrednictwem udało się nawiązać trwałe kontakty z Muzeum Narodowym i Filharmonią Narodową w Warszawie, które objęły Elbląg swoim patronatem artystycznym. W ten oto sposób młodzi zamechowcy realizowali z powodzeniem postulat, że skoro w Elblągu nie istnieje wielka kultura i sztuka, to trzeba ją tu sprowadzić.

Gerard uczestniczył w działalności Klubu NOT, dla którego tworzył dekoracje oraz był aktywnym członkiem DKF „Czerwona Oberża”, gdzie kierował sekcją plastyczną. To tam właśnie stawiał pierwsze kroki i nabierał pewności w swojej działalności społecznej na niwie artystyczno-kulturalnej. Tu doszło do pobudzenia jego osobowości artystycznej. W atmosferze gorących rozmów i sporów, zachłyśnięcia się wolnością słowa, stykania się z wybitnymi przedstawicielami kultury i sztuki nasiąkł klimatem świata artystycznego oraz miał okazję pokazać swoje talenty organizacyjne. Należy domniemywać, że to właśnie wtedy rozbudziło się w nim umiłowanie do sztuki wyższej, której postanowił poświęcić resztę swojego życia.

Działalność w DKFie dała Gerardowi możliwość uczestnictwa w serii różnych inicjatyw wystawienniczych, ale jednocześnie uświadomiła mu, że Elbląg tak naprawdę nie dysponuje właściwą przestrzenią, gdzie można by prezentować prace artystyczne. Być może właśnie to natchnęło Gerarda do zainteresowania się ruinami poddominikańskiego kościoła NMP, znajdującego się w bezpośrednim sąsiedztwie zamechowskiego budynku administracyjnego A1 przy ul. Stoczniowej, w którym mieściła się jego pracownia. Praca w Zamechu stwarzała okazję do codziennego kontaktu z tym pozostawionym samemu sobie i nieodbudowywanym obiektem, który był szczególnie dobrze widziany z okien południowej klatki schodowej wspomnianego bud. A1.<sup>[9]</sup> Obiekt ten zainspirował Gerarda do tego stopnia, że w roku 1961 wraz z grupą trzech kolegów z zamechowskiego Biura Konstrukcyjnego - Jerzym Wojewskim, Wacławem Nadziakiewiczem, Lechosławem Rutkowiakiem - wystąpił do władz miasta o powierzenie ruin tego kościoła, celem ich przystosowania do pracowni artystycznej oraz celów wystawienniczych. Praca w Zamechu i działalność w DKF „Czerwona Oberża” stworzyła Gerardowi możliwość poznania kadry technicznej Zamechu, dostępu do ważnych postaci i decydentów w tym największym kombinacie produkcyjnym regionu. Po wstąpieniu do ZMSu został młodzieżowym radnym miasta.<sup>[10]</sup> Dzięki temu oraz dzięki poparciu miejskiego i po-

9 B.Stano „Artysta w fabryce. Dwa oblicza mecenatu przemysłowego w PRL”, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, Kraków 2019.

10 R.Tomczyk „Gerard. Z materiałów i refleksji o działalności artysty i człowieka”, Wyd. Centrum Sztuki Galeria EL, Elbląg 2017.

wiatowego konserwatora zabytków -Włodzimierza Sierzputowskiego - prezydium miasta w krótkim czasie przychylnie rozpatrzyło podanie i zgodziło się na przekazanie mu jako Społecznemu Opiekunowi Zabytków ruin kościoła w celu wyremontowania go i urządzenia tam pracowni i galerii sztuki. Grupa młodych zamechowców na czele z Gerardem Kwiatkowskim z entuzjazmem zabrała się do oczyszczania, odgruzowywania, a następnie odbudowania poważnie zniszczonego obiektu. Do prac tych włączyła się również zamechowska młodzież z ZMS. Wszystkich entuzjastów powstania galerii sztuki nazywano w mieście „galernikami”, co zważając na okoliczności, miało nie tylko symboliczne znaczenie. Kwiatkowski do swoich pomysłów umiał przekonać dyrekcję Zamechu oraz sekretarzy partyjnych. W efekcie tego Zamech włączył się do odbudowy obiektu, do którego doprowadził wodę i energię elektryczną, a w dalszej perspektywie oszklili okna, przykrył dachem. W Wydziale Kultury Miasta ukuło się określenie „przysakładowy kościół Zamechu”. Pierwotną funkcją, o której Kwiatkowski pisał w swoim podaniu była pracownia plastyczna, ale niedługo potem wyłoniła się z tego instytucja, która od marca 1962 przybrała nazwę Laboratorium Sztuki Galeria EL i już wkrótce rozpoczęła swoją działalność wystawienniczą.

To właśnie w Galerii EL zrodził się pomysł zorganizowania cyklicznej imprezy – pleneru artystycznego na skalę nie tylko krajową – Biennale Form Przestrzennych, mającej służyć kontaktom i konfrontacjom pomiędzy różnymi środowiskami sztuki.<sup>[11]</sup> Do objęcia patronatu nad tym przedsięwzięciem udało się Gerardowi namówić Zamech, który przez dwie pierwsze edycje w latach 1965 i 1967 zapraszał na miesiąc po kilkudziesięciu artystów, oddając im do dyspozycji swój potencjał techniczny, materiał i pomoc konstruktorską. W skład komitetu organizacyjnego I Biennale Form Przestrzennych (BFP) weszło grono młodych zamechowców, spośród których Mirosław Dymczak został jego przewodniczącym, a Gerard Kwiatkowski – komisarzem. Natomiast w skład komitetu honorowego wchodził znani i zaci luminarze świata sztuki, wysocy przedstawiciele władz ministerialnych, wojewódzkich i miejskich w tym sekretarze partyjni różnych szczebli oraz reprezentanci dyrekcji Zamechu.<sup>[12]</sup>

Do Biennale Form Przestrzennych doszło w efekcie splotu wielu korzystnych okoliczności. Z jednej strony było grono artystów, którzy mimo nierzadko

11 Praca pod redakcją K. Dzieweczyńskiej „Gerard Kwiatkowski. Założyciel Galerii EL w Elblągu”, Wyd. Centrum Sztuki Galeria EL w Elblągu, 2014.

12 Praca pod redakcją K. Dzieweczyńskiej „W obliczu 50-lecia I Biennale Form Przestrzennych w Elblągu”, Wyd. Centrum Sztuki Galeria EL w Elblągu, 2015.

sporego doświadczenia i imponujących osiągnięć nie mieli wcześniejszego kontaktu z twórczym artystycznym oferowanym przez przemysł ciężki. Z drugiej strony była fabryka ze swoją kadrą administracyjną, inżynierską i robotniczą. Z trzeciej strony - charyzmatyczny, energiczny, poszukujący i dojrzały artystycznie, świadomy swoich celów lider – Gerard Kwiatkowski, będący pomostem pomiędzy środowiskiem pracowników Zamechu, a artystami.<sup>[13]</sup>

Formuła Biennale zakładała wykorzystanie trwałego tworzywa, z którego sam Zamech produkował swoje wyroby. Kwiatkowski znał to tworzywo i jego możliwości, był nim zainspirowany. Gdyby pracował w przedsiębiorstwie posługującym się innym tworzywem – np. w hucie szkła lub fabryce mebli – najpewniej sprawy przybrałyby inny kierunek, ale jest prawie pewne, że nie powstałaby plenerowa, zatopiona w tkance miejskiej galeria sztuki.

Większość prac wykonywana była na wydziale spawalni W-3, w budynku A3. Zastępcą kierownika tego wydziału był Mirosław Dymczak, który zachęcił wielu członków swojej załogi do włączenia się we współpracę z artystami, co opisał w swojej sztuce scenicznej zatytułowanej „Biennale”. Wspomina ona traumatyczne losy niektórych robotników, wśród których był m.in. były więzień KL Stutthof, przymusowo zatrudniony w elbląskiej Stoczni Schichau. Ludzie ci mimo tragicznych nierzadko przeżyć wojennych oraz współczesnej im mizarii życia przystąpili do tego przedsięwzięcia w ramach swoich obowiązków służbowych, ale też nierzadko po godzinach pracy, bez żadnych dodatkowych korzyści finansowych. Uczestnictwo w projektowaniu i tworzeniu form nie zwalniało żadnego z tych pracowników z realizacji statutowych obowiązków służbowych i nie mogło zakłócić normalnej pracy zakładu.

Jak już wspomniano twórca musiał najpierw poznać teren miejski wytypowany przez urbanistów i architektów do umieszczenia tam form przestrzennych i zaproponować taką formę przestrzenną, która by się najlepiej komponowała z otoczeniem. Następnie artyści musieli zapoznać się z twórczym – w tym celu na terenie Zamechu organizowano dla nich wykłady z metaloznawstwa, obróbki metali, pokazy cięcia, spawania metali, podstaw wytrzymałości materiałów. Potem następował wybór materiału z hałdy złomu i odpadów produkcyjnych oraz definiowanie brakujących części kompozycji. Wówczas rozpoczynano projektowanie formy z uwzględnieniem zdobytej wiedzy o terenie, otoczeniu oraz samym tworzywie. Artysta miał wykonać szkice techniczne, konsultowane z pracownikami Biura Konstrukcyjnego w zakresie statyki, technologii

13 Vide przypis 10.

wykonania i montażu. Można było nawet skorzystać z usług pracowni makiet, gdzie powstawały pomniejszone modele rzeźb. Na koniec przy wsparciu Biura Konstrukcyjnego i Technologicznego powstawała dokumentacja techniczna, na podstawie której wykonywano na warsztacie konstrukcję. Dziś możemy powiedzieć, że na potrzeby socjalistycznej propagandy stworzono i latami powtarzano mit, jakoby formy przestrzenne wykonywano głównie ze złomu metalowego. Tak naprawdę jednak pewna ilość zużytej wówczas stali była pełnowartościowym surowcem, z którego Zamech mógł produkować swoje konstrukcje.<sup>[14]</sup>

Szczególnym sukcesem I Biennale i ewenementem na miarę krajową było wzajemne zbliżenie środowiska inżynierskiego i robotniczo-produkcyjnego z twórcami. Niejednokrotnie - spawacz pracujący z artystą miał dużo do powiedzenia – kwestionował, radził, podsuwał pomysły, a nawet się z nim kłócił. Dla wielu artystów biennale było spotkaniem z nowym materiałem i środowiskiem pracy twórczej. Niejednokrotnie artysta musiał uznać argumenty konstruktora, by dostosować swój projekt do zasad fizyki i wytrzymałości materiałów. Wiemy, że byli tacy, którzy wycofali się z udziału po wizycie w Zamechu, a niektórzy po konsultacjach ze specjalistami z Biura Konstrukcyjnego musieli zmieniać swoje pierwotne projekty. „To była czasem trudna współpraca” - wspomina Jerzy Wojewski. „Trzeba było wytłumaczyć artystom, że czegoś po prostu nie da się zrobić, bo materiał nie wytrzyma, bo kąt nie ten, rzeźba się przewróci”.<sup>[15]</sup> Przebywanie w fabryce w której obróbce poddaje się metal, to także spotkanie z żywiołami, m.in. z ogniem, iskrami i hałasem. Pomieszczenia fabryczne Zamechu, otwarte przed artystami w godz. 6-15 przez cały tydzień oprócz niedziel, zamieniły się na czas trwania Biennale w pracownię, w której udostępniono artystom środki i zasoby, a więc specjalistów, materiały, narzędzia, technologię, o których mogli tylko pomarzyć. W takich warunkach artysta musiał myśleć inną skalą przestrzenną aniżeli przy wykonywaniu rzeźby czy obrazu w tradycyjnej pracowni. Fabryczne hale, w których przebiegała obok normalna produkcja jednych artystów fascynowały, a innych przerażały hukami przetaczających się wagonów, obracających się wrzecion wielkich maszyn obróbczych, szumem sunących pod dachem suwnic z podczepionym wielotonowym ładunkiem.

I Biennale Form Przestrzennych przełamało klasyczne podejście do sztuki, która kojarzyła się z salonem wystawienniczym, pomieszczeniem zamkniętym,

<sup>14</sup> B. Stano, „Artysta w fabryce. Dwa oblicza mecenatu przemysłowego w PRL”, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, Kraków 2019.

<sup>15</sup> Praca pod redakcją D. Lewandowskiego „Ludzie i megawaty. Od Zamechu do GE. 70 lat konstrukcji turbin parowych w Elblągu”, Reproscan, Elbląg 2019.

do którego widz się udaje i tam spędza jakiś czas patrząc i podziwiając przedmioty sztuki. Biennale to salon wystawienniczy nowoczesnych dzieł sztuki wykonanych z metalu przy użyciu spawarki i szlifierki, będące efektem kolektywnego wysiłku artysty, inżyniera i robotnika. W tym przedsięwzięciu intelektualista poznawał mentalność robotnika, robotnik zaś czuł się wyróżniony współpracą z intelektualistą. Tłem dla tych form przestrzennych nie są ściany tylko otaczająca przyroda. Dzieła zostały wkomponowane w otoczenie zgodnie z naturą i przepisami ruchu drogowego. Ewenementem Biennale Form Przestrzennych był patronat zakładu przemysłowego nad działaniami artystycznymi. Na tym przykładzie wzorowały się podobne późniejsze przedsięwzięcia w Danii i Niemczech.<sup>[16]</sup> Galeria EL oraz Biennale Form Przestrzennych to dowód uczestnictwa Zamechu w życiu miasta, w jego ubogacaniu, nasycaniu barwami, by ludzie chcieli tu nie tylko pracować, ale i żyć. Była to rola sponsora i mecenas sztuki, co potwierdza miastotwórczą i kulturotwórczą misję tego przedsiębiorstwa. Gerard świetnie wykorzystał zaoferowane mu przez Zamech możliwości i potencjał. Uchwycił się ich, a one go uskrzydliły, pozwalając się mu wzbic na wyżyny sztuki. Galeria EL i Biennale były poligonem, na którym Gerard zdobył doświadczenie tak wszechstronnie przez niego wykorzystywane w jego późniejszej działalności.

Za niewątpliwe zasługi dla naszego miasta w dziedzinie kultury i sztuki Gerard Kwiatkowski otrzymał w roku 2011 tytuł Honorowego Obywatela Elbląga. 11 sierpnia 2020 r. minęła 5. rocznica jego śmierci. Pod koniec października 2020 r. staraniem Niny i Jerzego Wojewskich, w przedsiönku Galerii EL odsłonięta została tablica pamiątkowa poświęcona założycielowi tej szacownej instytucji.

#### Rok 1970 - wydarzenia grudniowe

Do dziś trwa dyskusja n.t. prawdziwych przyczyn wydarzeń, które przeszły do historii jako „Grudzień 1970”. Z całą pewnością wiemy, że była to rozgrywka na najwyższych szczeblach PZPR oraz udana próba odsunięcia od władzy Władysława Gomułki i jego ekipy, zrealizowana poprzez sprowokowanie „słusznego protestu klasy robotniczej” i wywołanie ulicznych zamieszek.<sup>[17]</sup> PRL końca lat 60. XX w. był coraz wyraźniej naznaczony kryzysem gospodarczo-politycznym, kończącym okres „małej stabilizacji”. Stetryczały i groteskowy, ale jednocześnie coraz bardziej apodyktyczny I sekretarz PZPR przeszkadzał młodszym,

<sup>16</sup> K. Czarnocki, A. Przysiecki „Elbląg 1945 i dziś”, Wydawnictwo Interpress, Warszawa 1968.

<sup>17</sup> Praca pod redakcją J. Hochleitnera „Elbląg w grudniu 1970 roku”, Wyd. Fundacja Elbląg, Elbląg 2006.

głodnym sukcesu kolegom partyjnym, którzy z niecierpliwością czekali na swoją kolej w rządzeniu i którzy postanowili przyspieszyć bieg wydarzeń. Pierwsza nieudana próba miała miejsce w marcu 1968 r. Pod koniec 1970 roku oponenci Gomułki już nie wypuścili z ręki nadarzającej się okazji. Był nią podpisany 7 grudnia 1970 r. układ o normalizacji stosunków pomiędzy PRL a RFN. To wówczas świat obiegły zdjęcia przybyłego do Warszawy kanclerza Willy'ego Brandta, klęczącego przed pomnikiem Bohaterów Getta. Układ z RFN był znaczącym sukcesem propagandowym Polski i ekipa Gomułki uwierzyła, że w tej atmosferze łatwiej będzie można przeprowadzić gospodarcze zmiany w kraju, zaczynając od planowanych od jakiegoś czasu podwyżek cen towarów codziennego użytku.<sup>[18]</sup> W rzeczywistości wprowadzenie podwyżek przed Bożym Narodzeniem okazało się iskrą krzesaną na beczki z prochem. Oczywiście ktoś postarał się o to, aby tych „iskier” było wiele oraz zgromadził w jednym miejscu dużo „beczek z prochem”.

Prześledźmy, co działo się w następstwie tego w elbląskim Zamechu, którego pracownicy - w zamierzeniach zakulisowych sił sprawczych- mieli uczestniczyć w gwałtownych wydarzeniach ulicznych. Zamech miał w tej koncepcji odegrać rolę gdańskiej Stoczni im. Lenina. Na szczęście nie udało się zrealizować tego planu. Wydarzenia w Elblągu miały miejsce jakby z opóźnieniem do rozgrywających się w Gdańsku, charakteryzowały się też mniejszą intensywnością.

Elbląg przełomu lat 60. i 70. to raczej szare, powiatowe miasto fabryczne zdominowane przez kombinat przemysłu ciężkiego, który zatrudniał 25% jego mieszkańców. Mimo to jednak w mieście panowało ukryte bezrobocie szczególnie wśród ludzi młodych oraz wśród kobiet. Elbląg to również miasto smutne, ze słabo rozwiniętą infrastrukturą usługową, handlową i kulturalną, można powiedzieć - peryferie województwa gdańskiego i jego zaplecze przemysłowe dla stoczni, ściśle nadzorowane przez władze z Gdańska, aby taką właśnie rolę pełniło i aby przypadkiem za daleko od niej nie odstąpiło.<sup>[19]</sup>

Podwyżki zostały zatwierdzone przez Biuro Polityczne w piątek 11 grudnia 1970 r. i miały wejść w życie od 13 grudnia, który był niedzielą handlową. Władza spodziewała się niezadowolenia społecznego i dlatego na sobotę 12 grudnia w dużych zakładach produkcyjnych w całej Polsce – w tym również w Zamechu- w godzinach popołudniowych zwołano spotkania z aktywnym

18 T. Górski, H. Kula „Gdańsk-Gdynia-Elbląg '70. Wydarzenia grudniowe w świetle dokumentów urzędowych”, Wyd. Inicjatywa, Gdańsk 1990.

19 B. Smagała „Ten Twój Elbląg”, Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe „Rosa”, Elbląg 2006.

partyjnym, który – uprzedzony o podwyżkach – miał je tłumaczyć ludziom i łagodzić reakcje niezadowolenia. Ku zaskoczeniu władz już wówczas wśród zebranych pojawiły się silne głosy protestu i krytyki. Wielu spośród członków PZPR, poinformowanych z wyprzedzeniem, wykupywało towary, korzystając z ostatnich godzin obowiązywania dotychczasowych cen. Informacja o podwyżkach szybko wyszła poza krąg partyjny i w sklepach zrobił się ruch. W stan gotowości postawiono resorty siłowe. Cała Polska dowiedziała się o podwyżkach z telewizyjnego przemówienia Władysława Gomułki nadanego o godzinie 20:00. Podwyżki były znaczne i w zależności od asortymentu wynosiły od 17 do 36%. Ci, którzy robili zakupy w niedzielę 13 grudnia już musieli się z nimi zmierzyć. W sklepach panował wzmożony ruch - mimo, że towary były droższe to w atmosferze powszechnego podekscytowania szybciej znikły z półek, tak, że wkrótce niektórych produktów zabrakło.

Nic więc dziwnego, że w poniedziałek 14 grudnia ludzie przyszedli do pracy zbulwersowani i nie mówili o niczym innym niż tylko o podwyżkach, o których zresztą informowała prasa codzienna. Tego też dnia do Zamechu dotarły informacje z Gdańska, że część pracowników niektórych wydziałów Stoczni im. Lenina nie przystąpiła do pracy i że wysuwali żądanie cofnięcia podwyżki. Wkrótce dotarły informacje o pierwszych ulicznych niepokojach w centrum Gdańska. W reakcji na to dyrekcja Zamechu wydała zalecenie, aby mistrzowie jedli śniadanie razem z robotnikami (co miało umożliwić lepszą kontrolę nastrojów), a w elbląskim Komitecie Miasta i Powiatu (KMIP) PZPR (dzisiejszy budynek Urzędu Skarbowego przy ul. Mickiewicza) zwołano naradę sekretarzy partyjnych wszystkich większych zakładów pracy.<sup>[20]</sup> Od uczestników zażądano podjęcia działań zapobiegawczych celem rozładowania atmosfery napięcia powstającej w efekcie informacji dochodzących z Gdańska.

Wśród pracowników Zamechu aktywność strajkową od początku wykazywali pracownicy nowej odlewni. Nawiązali oni łączność telefoniczną z Gdańskiem, by dowiedzieć się jakie są postulaty pracowników Stoczni im. Lenina. Wkrótce uformowali komitet strajkowy, który na bazie postulatów gdańskich sformułował swoje własne żądania. Członkowie komitetu podpisali się imieniem pod tym komunikatem, który następnie został przepisany ręcznie w kilku egzemplarzach i rozpowszechniony na terenie zakładu. Niedługo potem okazało się, że pojawiły się „konkurencyjne” postulaty sprokurowane przez SB, podpisane częściowo przez zupełnie nikomu nieznanne osoby, co oczywiście

20 Praca pod redakcją J. Hochleitnera „Elbląg w grudniu 1970 roku”, Wyd. Fundacja Elbląg, Elbląg 2006.

podkopało wiarygodność tej formy obwieszczenia. W tym dniu pojawiły się na ulicach miasta m.in. ręcznie pisane ulotki oraz antypaństwowe napisy. Mimo to przez cały poniedziałek 14 grudnia Zamech utrzymał ciągłość pracy.<sup>[21]</sup>

We wtorek 15 grudnia napięcie rosło nie tylko w Zamechu, ale także w innych elbląskich zakładach pracy, jak na przykład w Spółdzielni „Metal”, której pracownicy z drugiej zmiany nie przystąpili do pracy. W Zamechu miały miejsce pierwsze przestoje w pracy. Niepokój wywołało w mieście pojawienie się na ulicach dużej kolumny wojska, podążającej w stronę Gdańska. Jednocześnie, dowództwo garnizonu elbląskiego, w porozumieniu z lokalnymi władzami partyjnymi oraz dowództwem milicji opracowało plan ochrony ważnych obiektów w mieście: Komitetu Miasta i Powiatu (KMiP) PZPR, sądu i prokuratury, Powiatowej i Miejskiej Rady Narodowej. Plan ten został wdrożony w życie nazajutrz. Ok. godz. 20:00 pod budynkiem KMiP PZPR zebrał się tłum, z którego rzucono butelki z benzyną i próbowano wzniecić pożar komitetu.<sup>[22]</sup>Tego dnia do Elbląga dotarły informacje o pierwszych ofiarach starć ulicznych w Gdańsku. Jedną z nich był elblążanin Waldemar Rabinin.

W środę 16 grudnia pierwsza zmiana Spółdzielni „Metal” nie przystąpiła do pracy. W Zamechu zastrajkowała część załogi niektórych wydziałów zarówno w Fabryce I przy ul. Stoczniowej-Niskiej-Dolnej jak i w Fabryce II przy ul. Grunwaldzkiej-Lotniczej-Malborskiej. Jako pierwsi przystąpienia do pracy odmówili pracownicy nowej odlewni (Fabryka I), gdzie sformował się kilkudziesięcioosobowy pochód, który udał się do starej odlewni, a następnie – ciągle rosnąc - pod budynek A1. Tam skandowano różne hasła, w tym imiennie skierowane do działaczy partyjnych. Działający na terenie Zamechu utajnieni pracownicy SB, podobnie jak działacze partyjni, próbowali powstrzymać te działania, co wywoływało jeszcze większą wrogość robotników.<sup>[23]</sup>

Na kominach zamechowskiej Fabryki I strajkujący wywiesili flagi z czerwonymi płamami, namalowanymi na znak, że połała się krew, bo wiedzieli już o poległych w Gdańsku. Nie były one jednak dobrze widoczne z dalszej odległości. Do Zamechu przybyła grupa pracowników Zakładów Przemysłu Drzewnego im. Wielkiego Proletariatu (ZWP), w których również od rana trwał strajk, z propozycją zorganizowania wspólnego pochodu. Uzgodniono, że manifestanci spotkają się następnego dnia (17 grudnia) na ul. Dzierżyńskiego (dziś Browarna) – przy skrzyżowaniu z ul. Dolną - skąd wyruszą pod siedzibę

21 Tamże.

22 Tamże.

23 Tamże.

KMiP PZPR. Tego dnia pomimo coraz większej ilości przestojów w pracy, na odlewni utrzymana została obsługa pieców martenowskich. Po południu do mieszkań członków komitetu strajkowego przysła milicja, przynosząc wezwania do stawienia się następnego dnia na komendzie.<sup>[24]</sup>

Ok. godz. 17-18 w okolicach Placu Jedności Narodu (dziś Placu Konstytucji) zgromadziły się tłumy demonstrantów, które rozpoczęły regularne starcia z milicją oraz demolowanie i rabunek sklepów. Akcja pacyfikacyjna w całości prowadzona była przez MO, wojsko nie interweniowało na ulicach. Po godz. 19:00 grupa demonstrantów pojawiła się pod budynkiem KMiP PZPR starając się go ponownie podpalić. Interweniowała straż pożarna. Po tych zajściach ewakuował się z budynku cały personel partyjny szukając schronienia w koszarach wojskowych. I sekretarz KMiP PZPR w Elblągu Władysław Skowron ukrył się w budynku Komendy Miejskiej MO na ul. Armii Czerwonej (dziś ul. Królewieckiej).<sup>[25]</sup> Do budynku komitetu wkroczyło wojsko. Po Elblągu krążyła anegdota, opowiadająca o uciekających z komitetu działaczach partyjnych, którzy schronili się w kościele. Jeden z nich, aby nie zwracać na siebie uwagi, postanowił się wypowiedzieć i klęknął przy konfesjonale, a tam już siedział jego innym kolega z komitetu.<sup>[26]</sup>

Tego dnia wokół terenów Zamechu jak i na mieście pojawiły się złożone z zamechowców grupy ochrony mienia, które starały się izolować chuliganów od manifestantów i nie dopuszczać tych pierwszych do sklepów i innych obiektów, przeciwko którym wyładowywali oni swoją agresję. Do Elbląga dotarły z Gdańska informacje o kolejnych ofiarach starć ulicznych.

W czwartek 17 grudnia („czarny czwartek” dla Trójmiasta) pod gdyńską Stocznia im. Komuny Paryskiej doszło w godzinach porannych do tragicznych wydarzeń, w efekcie których zginęło wielu stoczniovców, którzy usłuchali nadanego wieczorem poprzedniego dnia apelu radiowo-telewizyjnego o powrót do pracy. Wojsko jednak otrzymało inne rozkazy i oddało strzały do bezbronnym ludzi. To wówczas zginął elblążanin Zbyszek Godlewski, który przeszedł do historii jako Janek Wiśniewski.

Tego dnia dyrekcja Zamechu wyznaczyła na godz.14:00 spotkanie z załogą. Ze względu na planowany pochód ulicami miasta udało się to spotkanie przenieść na godz.12:00. Wcześniej członkowie komitetu strajkowego odbywali

24 Tamże.

25 B. Smagała „Kiedy prawda milczy. Byłem w tym piekle: Grudzień 70. Tom 2”, Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe „Rosa”, Elbląg 2017.

26 Tamże.



pojedynczo wizyty na komendzie MO. W czasie przesłuchań milicja próbowała zastraszyć zamechowców i zachwiać w nich wzajemne zaufanie. Po przesłuchaniach osoby te były odwożone samochodami operacyjnymi MO pod bramę odlewni, co też miało na celu podkopanie ich autorytetu wśród załogi.

Zapadła decyzja o nierozładowaniu transportu z dodatkami hutniczymi dla odlewni. Ciężarówka została odesłana na Śląsk, z adnotacją w karcie drogowej, że towaru nie odebrano ze względu na strajk.<sup>[27]</sup>

O godz. 12:00 miało miejsce zapowiedziane spotkanie przedstawicieli załogi z dyrektorem naczelnym Zamechu Alfredem Zienkiewiczem, I sekretarzem Zakładowego Komitetu PZPR Jerzym Prusieckim, Przewodniczącym Rady Zakładowej Eugeniuszem Krystkiewiczem. W spotkaniu uczestniczył też I sekretarz KMiP PZPR Władysław Skowron oraz częściowo (bo dzielił swój czas pomiędzy Zamech i trójmiejskie stocznie) wiceminister przemysłu ciężkiego Władysław Lejczak. Gorąca dyskusja nie doprowadziła jednak do żadnych rozstrzygnięć i robotnicy nie zrezygnowali z wzięcia udziału w pochodzie. Zgodnie z planem, we wczesnych godzinach popołudniowych znaczna grupa pracowników Zakładów im. Wielkiego Proletariatu (ZWP) wyszła poza teren przedsiębiorstwa kierując się ulicą Dzierżyńskiego (dziś Browarną) w kierunku śródmieścia. Około godz. 15:00 liczebność tłumu wzrosła, głównie za sprawą zamechowców, którzy dołączyli do demonstracji ulicą Dolną. Brama główna Zamechu przy ulicy Stoczniowej pozostała zamknięta. Tłum cały czas rósł i kiedy dotarł do KMiP PZPR liczył już kilka tysięcy uczestników. Ludzie krzyczeli „Skowron wychodź!”<sup>[28]</sup> W tym czasie dwupłatowy samolot rozrzucał ulotki o wprowadzeniu godziny milicyjnej od godziny 18.00. Kiedy demonstranci usiłowali wdrzeć się do budynku, padły strzały ślepymi nabojami ze strony broniących go żołnierzy, którzy wcześniej obsadzili ten obiekt. Demonstranci zaczęli się w popłochu wycofywać w kierunku Placu Jedności Narodu (dziś Plac Konstytucji). Tłum skandował hasła typu „My chcemy chleba!”, a później odśpiewał „Rotę”. Zamieszki ogarnęły całe śródmieście. Ok. godz. 17.00 demonstranci w rejonie Miejskiej Rady Narodowej okrążyli kompanię żołnierzy i funkcjonariuszy MO.<sup>[29]</sup> Po wprowadzeniu do akcji kolejnych oddziałów LWP tłum został rozproszony. W tym celu i dla przeciwdziałania dalszym rozruchom użyto 57 czołgów, które rozlokowano w różnych punktach miasta. Wojsko broni nie

27 Praca pod redakcją J.Hochleitnera „Elbląg w grudniu 1970 roku”, Wyd. Fundacja Elbląg, 2006.

28 Tamże.

29 M. Golon „Historia Elbląga. Tom V (1945-1975). Część 1. Historia polityczna i gospodarka Elbląga”, Wydawnictwo „Marpres” Gdańsk, 2006.



Grudzień 1970 w Elblągu. U góry – miejsce postrzału śmiertelnego Mariana Sawicza / Na dole – czołgi na Placu Jedności Narodu (dziś Plac Konstytucji). Zdjęcia z Archiwum IPN dostępne w internecie.

użyło. 17 grudnia środki masowego przekazu przerwały milczenie. „Trybuna Ludu” zamieściła komunikat PAP „O zajściach w Gdańsku”, któremu towarzyszyła fotografia rabowanego sklepu. Wieczorem w ogólnopolskim programie telewizyjnym wystąpił Józef Cyrankiewicz, który w pierwszej oficjalnej wypowiedzi na temat wydarzeń na Wybrzeżu, podobnie jak w 1956 r. w Poznaniu, zwracając się do społeczeństwa jednocześnie uspokajał i groził.<sup>[30]</sup>

O godz. 19:00 w Zamechu odbyło się powtórne spotkanie załogi z dyrekcją i przedstawicielami PZPR. W całym spotkaniu uczestniczył tym razem wiceminister Włodzimierz Lejczak, który obiecał, że represji nie będzie. Dyrekcja dała ogólne obietnice załatwienia części postulatów. Spotkanie skończyło się

o godz. 21, uczestnicy bez przeszkód wrócili do domów, pomimo obowiązywania godziny milicyjnej. Do tego czasu sytuacja w Elblągu została opanowana i przywrócono spokój na ulicach.

Warto wspomnieć, że w tych dramatycznych dniach pracownicy Zamechu pełnili całodobową służbę w budynku administracyjnym A1 i wokół niego, by zabezpieczyć go przed chuligańskimi ekscesami i prowokacjami. Na korytarzach budynku A1 rozciągnięte były węże strażackie, bo obawiano się nawet podpalenia budynku. Zamechowskie grupy porządkowe interweniowały w czasie napaści na sklepy i pomagały w zatrzymaniu rabusiów.<sup>[31]</sup>

**W piątek 18 grudnia** załogi wielu elbląskich przedsiębiorstw w tym Zamechu, ZWP, EZNS, ZPO Truso ponownie nie podjęły pracy. Członkowie zamechowskiego komitetu strajkowego po raz kolejny zostali wezwani na posterunki

30 Tamże.

31 B. Smagała „Kiedy prawda milczy. Tom 1”, Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe „Rosa”, Elbląg 2010.

MO, ale tym razem nie obeszło się bez gróźb i obelg. Nerwową atmosferę wywołała wieść o aresztowaniu kilkunastu innych pracowników Zamechu. Zamechowcy udali się do ks. prałata Mieczysława Józefczyka z prośbą o interwencję.

Od rana grupy chuliganów wykupywały ze sklepów chemicznych denaturat i inne środki łatwopalne, które następnie używano jako „koktajle Mołotowa” w walkach ulicznych. W przypadku odmowy sprzedania przez personel sklepu, bywało, że podpalano ten właśnie sklep. Uczestnicy rozruchów zdobywali też benzynę od kierowców. Ponownie, w godzinach popołudniowych próbowano podpalić budynek KMiP PZPR, który był broniony przez żołnierzy. Atakujących rozproszono. W centrum miasta trwały regularne walki uliczne. Ok. godz. 16:00 jedna z grup szturmowała budynek aresztu przy Al. Kaliningradzkiej (dziś gen. S. Grota-Roweckiego) i w trakcie tych działań doszło do podpalenia jednego z czołgów. Wówczas to inny czołg oddał trzy odstrasające strzały ślepą amunicją. Zamieszki wybuchły też w okolicach banku, poczty i centrali telefonicznej. Demonstranci stawali się coraz bardziej agresywni – rozbijali wystawy sklepowe i rabowali je. Milicja i wojsko ich rozpędzały, używając gazów łzawiących i petard. Na mieście pojawiły się barykady z rusztowań metalowych i pojemników na śmiecie. Płonęły kioski Ruchu i budki telefoniczne. Milicjanci zostali zaatakowani śrubami, łomami i kamieniami. W odpowiedzi otworzyli do ludzi zgromadzonych w obszarze skrzyżowania ulic Hetmańskiej i 1-szego Maja ogień.<sup>[32]</sup><sup>[33]</sup> Od postrzału w głowę zginął Marian Tadeusz Sawicz, a blisko 40 innych osób zostało rannych. Mówiło się, że milicjanci byli pod wpływem środków odurzających. Zresztą po stronie milicji i wojska też wiele osób odniosło rany. Zatrzymano ok. 70 podejrzanych o rozbój i bezprawie. W grupie tej znaleźli się przede wszystkim pospolici złodzieje i rabusie.

W tym mniej więcej czasie, w piątek 18 grudnia, do Elbląga wjeżdżał mostem w ciągu Al. Tysiąclecia - oznakowanym dla niepoznaki napisem Hartwig fiatem 125p- Bolesław Smagała, wysłany z Gdańska przez I Sekretarza KW PZPR Alojzego Karkoszkę. Otrzymał od niego specjalne zadanie i uprawnienia. Miała wy badać sytuację w Elblągu, z którego od rana tego dnia dochodziły niepokojące wieści. I sekretarz KMiP w Elblągu utracił całkowicie kontrolę nad sytuacją i zdradzał objawy załamania psychicznego.<sup>[34]</sup>

32 Praca pod redakcją A. Grotha „Historia Elbląga. Tom V (1945-1975). Część 1. Historia polityczna i gospodarka Elbląga”, M. Golon, Wydawnictwo „Marpres” Gdańsk 2006.

33 J. Hochleitner, „Elblążanie wobec udziału wojska w tłumieniu wystąpień robotniczych w grudniu 1970 roku”, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, Olsztyn 2012.

34 B. Smagała „Kiedy prawda milczy. Byłem w tym piekle: Grudzień 70. Tom 2”, Przedsiębiorstwo Handlowo-Uługowe „Rosa”, Elbląg 2017.

Bolesław Smagała wywodził się z Zamechu, gdzie pełnił funkcję przewodniczącego zakładowego ZMS i skąd w roku 1967 trafił do KW PZPR w Gdańsku. Znał doskonale Zamech i wiedział, że jest on dla Elbląga tym czym stocznie dla Gdańska i Gdyni. Był uczestnikiem wydarzeń w Gdańsku. Ewakuował się z płonącego budynku KW PZPR i przeżył kilka bezsennych dni i nocy obserwując w Gdańsku tragiczny rozwój sytuacji. Do Elbląga jechał z zadaniem niedopuszczenia do eskalacji wydarzeń i uniknięcia tego co wydarzyło się w Trójmieście. Swoją plan chciał zrealizować przy udziale zamechowców.

Po przybyciu do Elbląga udał się do KM MO przy ul. Królewieckiej. Tam spotkał kompletnie rozbitego psychicznie I sekretarza KMiP PZPR, który ciągle mówił o zagrożeniu kontrrewolucją i rozprawie z buntownikami. Smagała następnie udał się do KMiP PZPR i tam wynegocjował z dowódcą chroniącego go oddziału wojskowego, że jeszcze tej nocy ochroną obiektu zajmą się zamechowcy i zastąpią w tej roli żołnierzy. Potem udał się do Zamechu, gdzie porozumiał się ze wszystkimi najważniejszymi decydentami, po czym nastąpiło sformowanie grupy zamechowców, którzy mieli ochraniać budynek KMiP PZPR. Wśród już działających grup pilnujących terenu Zamechu rozdano półmetrowe kawałki pociętego grubego kabla elektrycznego, by w razie potrzeby użyli tej broni w stosunku do niesubordynowanych zamechowców, którzy następnego dnia nawoływaliby do opuszczenia zakładu.

O godz. 22:00 B. Smagała dołączył do zwołanego przez I sekretarza KMiP w budynku Prezydium Miasta posiedzenia egzekutywy partyjnej. W. Skowron dotarł na to spotkanie pojazdem opancerzonym, w otoczeniu silnej eskorty wojskowej. Spotkanie przebiegało w atmosferze nieuniknionej konfrontacji z demonstrantami. Padały na nim postulaty, by zdecydowanie rozprawić się z tymi, którzy terroryzują i szantażują załogi.<sup>[35]</sup>

Przed północą odbyło się kolejne spotkanie tym razem w budynku KM MO na ul. Armii Czerwonej (dziś Królewieckiej). Przewodził mu gen. Franciszek Szlachcic, który od początku tygodnia przebywał na Wybrzeżu.<sup>[36]</sup> Na spotkaniu tym padły rozkazy o siłowych rozwiązaniach w dniu kolejnym, jeśli tylko na ulicach pojawią się demonstranci. Po tym spotkaniu, gen. Szlachcic udał się do Katowic jako wysłannik zainteresowanej grupy działaczy partyjnych

35 Tamże.

36 Nazwisko F. Szlachcica, przebywającego w KM MO w Elblągu nie pada w literaturze, ale autor wysnuł wniosek z tej obecności na bazie przemilczanego przez B. Smagałę w „Kiedy prawda milczy. Byłem w tym piekle: Grudzień 70. Tom 2”, nazwiska „wysokiej rangą przedstawiciela PZPR” oraz faktu, że F. Szlachcic był dzień wcześniej w Gdańsku, z którego wyruszył następnie do Katowic. B. Smagała był uczestnikiem tego spotkania w elbląskiej komendzie MO.

i państwowych, celem ostatecznego skłonienia Edwarda Gierka do odsunięcia od władzy Władysława Gomułki i zajęcia jego miejsca.

Smagała wiedział, że musi zapobiec wyjściu załogi Zamechu poza teren zakładu, bo tam – w świetle tego co usłyszał na obydwu spotkaniach- czekać będzie na nich śmierć. Dziś wiadomo, że na terenie Zamechu w tamtych dniach działali prowokatorzy, którzy mieli za zadanie podburzać pracowników do wyjścia na zewnątrz zakładu. Chodziło o wyciągnięcie robotników na ulicę, by tam w atmosferze regularnych walk z tłumem chuliganów i innych przedstawicieli świata kryminalnego i marginesu społecznego, którzy rabowali i podpalali, rozprawić się brutalnie ze wszystkimi, powołując się przy tym na zagrożenie ustroju i utrzymywania ładu i porządku społecznego. Wszystko było inspirowane politycznie przez zakulisowych graczy, którzy za pomocą wynajętych ludzi cały ten proces uruchomili. Późniejsze zainteresowanie sprawą wykazało, że na kilka miesięcy przed tymi wydarzeniami do Zamechu przyjęci zostali pracownicy o nieznannej przeszłości, którzy byli bardzo aktywni w czasie wydarzeń grudniowych, wyróżniając się wywrotowymi poglądami, ale zaraz na początku 1971 już więcej w zakładzie się nie pojawili. Był to scenariusz identyczny do tego np. ze Stoczni im. Lenina, gdzie z wyprzedzeniem została ulokowana grupa zakonspirowanych prowodyrów. Zyskiwali czas na poznanie się z załogą, którą -na umówiony sygnał- mieli zacząć podżegać do agresywnych działań.

W sobotę 19 grudnia przed godz.9:00 na terenie oczyszczalni odlewów zaczęła się formować grupa czołowa strajkujących osób. Zachowywali się bardzo hałaśliwie i agresywnie, zmuszając innych do przyłączenia się. Z głośników nadawano krótkie przemówienie dyrektora naczelnego Zamechu. Grupa rosła w miarę marszu w kierunku bramy głównej przy ul. Stoczniowej. Naprzeciw niej wyszły grupy pracowników z hal A20, A3 i A11. Wszyscy spotkali się na placu głównym przy budynkach A8 i A15. W tym momencie technik nagłośnienia zakładowego radiowęzła w porozumieniu ze Smagałą (który obserwował to zdarzenie z okien bud. A1) włączył radiowy wzmacniacz na maksymalną moc, wytwarzając silny hałas. To, wraz z groźbą użycia kabli przez grupy porządkowe zniechęciło zebraną grupę demonstrantów do kontynuowania marszu. Nieco wcześniej Smagała został powiadomiony przez komendanta MO, że w okolicach za bramą już stoją oddziały milicji i wojska gotowe do rozprawy.<sup>[37]</sup> Dzięki temu Zamech sam obronił się przed tragedią. Po południu w mieście zapanał spokój. W większości zakładów załogi podjęły pracę na drugą zmianę.

<sup>37</sup> Vide przypis 33.

O godz. 22.00 wojsko zaczęło wycofywać się z ulic Elbląga. Ostatni żołnierze opuścili obstawiane obiekty miejskie dwa dni później.

W niedzielę 20 grudnia w Warszawie plenum KC wybrało na I sekretarza PZPR Edwarda Gierka, który obiecał poprawę sytuacji finansowej robotników, czym uspokoił nastroje społeczne. Wymieniono skład Biura Politycznego, z którego odeszli poplecznicy Gomułki i zastąpiono ich współpracownikami Gierka. Dało to początek innym zmianom personalnym na wszystkich szczeblach partii, w tym w Elblągu, gdzie na początku 1971 r. stanowisko I sekretarza KMiP PZPR objął Bolesław Smagała.

We wtorek 28 grudnia ukazał się w „Głosie Wybrzeża” artykuł pt. „Obraz wydarzeń” opisujący przebieg wydarzeń w dniach 14-19 grudnia 1970 r. w Trójmieście i Elblągu. Nie był to jednak koniec tych wydarzeń. Wiele osób miało procesy sądowe po wydarzeniach grudniowych. W styczniu i lutym 1971 r. strajki jeszcze wybuchały w pojedynczych zakładach, w tym również w Zamechu. Do stolicy były wysyłane petycje i 16 lutego 1971 r. władze wycofały się z podwyżek cen mięsa i zagwarantowały niestosowanie represji wobec strajkujących. Ostatecznie w odpowiedzi na słynne pytanie Gierka „No to jak? Pomożecie” robotnicy przystąpili do pracy i sytuacja w kraju na kilka lat się uspokoiła. Dopełnił się kolejny akt w dziejach PRL.



Wizyta Edwarda Gierka w Zamechu 27.06.1975 (zdjęcie z archiwum Zamechu).

Zawieszony w grudniu „Głos Zamechu” w swoim ostatnim wydaniu roku 1970 tak komentował słowami dyr. A. Zienkiewicza minione wydarzenia:



Artykuł z gazety zakładowej „Głos Zamechu” z 12.1970.

### Rok 1975 - rok szczególnych osiągnięć Zamechu

W niniejszym rozdziale, utrzymanym w stylu kalendarium, cofamy się w czasie do roku 1975, który okazał się dla Zamechu i dla Elbląga do tego stopnia pomyślny, że aż można by go nazwać „rokiem cudów”. W tym roku częściej niż zwykle, cieszące się sympatią władzy Zakłady Mechaniczne im. gen. K.Świerczewskiego, odwiedzane były przez partyjnych dostojników różnych szczebli, stając się przy tym sceną ważnych, a nawet doniosłych wydarzeń, a Elbląg dostąpił wielu zaszczytów, tak jakby chciano mu wynagrodzić lata zapomnienia. Zatrudniające w tym czasie ponad 8 tys. pracowników i kierowane przez Zbigniewa Bartosiewicza elbląskie Zakłady Mechaniczne były u szczytu swojej potęgi. W mieście najwyższe stanowiska pełnili ludzie o zamechowskim rodowodzie: Bolesław Smagała - jako I Sekretarz Miejskiego i Powiatowego Komitetu PZPR, a następnie Sekretarz Wojewódzkiego Komitetu PZPR oraz Alfred Zienkiewicz - jako Prezydent Miasta, a następnie Wicewojewoda Elbląski. Prześledźmy co wydarzyło się w Zamechu i Elblągu 45 lat temu i przypomnijmy sobie jakimi wydarzeniami żyło wówczas całe nasze miasto.

Ten niezwykle rok zaczął się dla Zamechu od wystosowanego do jego załogi listu podpisanego przez I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka oraz Prezesa Rady Ministrów Piotra Jaroszewicza, którzy w imieniu najwyższych władz partyjnych i państwowych przekazali wyrazy uznania i podziękowania za uzyskane przez Zamech wyniki produkcyjno-ekonomiczne w roku 1974.<sup>[38]</sup> Zamechowcy odpowiedzieli kolejnymi deklaracjami zwiększenia zobowiązań produkcyjnych. W ślad za tym, 21 stycznia Zamech gościł ministra przemysłu ciężkiego Włodzimierza Lejczaka oraz przedstawicieli miejskiego, powiatowego i wojewódzkiego aparatu partyjnego, m.in. I Sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Gdańsku Tadeusza Bejma i I Sekretarza Komitetu Miejskiego i Powiatowego w Elblągu Bolesława Smagałę.<sup>[39]</sup>

1 lutego powstał Elbląski Klub Jeździecki, a wśród jego założycieli znalazło się grono zamechowców z Jerzym Wojewskim i Lechosławem Rutkowiakiem na czele. Celem tej inicjatywy była popularyzacja hippiki oraz integracja środowiska jeździeckiego. Klub zasłynął organizacją kilkudziesięciu rajdów konnych. Pierwszy z nich o długości 200 kilometrów rozpoczął się 29 maja 1975 roku.<sup>[40]</sup>

38 Gazeta zakładowa „Głos Zamechu” z 01.1975.

39 Gazeta zakładowa „Głos Zamechu” z 02.1975.

40 Artykuł opublikowany na PortELu pod adresem <https://www.portel.pl/spoleczenstwo/40-lat-rajdow-konnych-elblaskiego-klubu-jezdzieckiego/82484>.

5 lutego Zamech odwiedził autor piosenek Wojciech Młynarski, pozostawiając w księdze pamiątkowej stosowny wpis z pozdrowieniami i życzeniami dla załogi przedsiębiorstwa. Obiecał, że będzie częściej przyjeżdżał na występy do Elbląga i że do tego samego będzie namawiał swoich kolegów z branży.<sup>[41]</sup>

8 lutego podczas uroczystej sesji Miejskiej Rady Narodowej miasto Elbląg otrzymało najwyższe odznaczenie państwowe tamtych czasów – Order Sztandaru Pracy I Klasy. Zostało ono przyznane za wybitne zasługi i wkład Elbląga w rozbudowę kraju. Najważniejszym uczestnikiem tej uroczystości był zastępca członka Biura Politycznego Komitetu Centralnego PZPR Stanisław Kania. Oprócz tego w uroczystości wzięły udział partyjne i administracyjne władze województwa i miasta. Tego samego dnia w godzinach porannych cała ta grupa gości odwiedziła Zamech, w tym wytwórnię turbin i nową odlewnię.<sup>[42]</sup>

Pod koniec marca 1975 r. minister spraw wewnętrznych zaakceptował skierowaną przez Zamech propozycję ustanowienia odznaki „Zasłużony Pracownik Zamechu”. Odznaka została wprowadzona do stosowania w dwóch stopniach - złotej i srebrnej. Wręczana była raz w roku podczas akademii z okazji Dnia Metalowca przez dyrektora naczelnego Zamechu w asyście przedstawicieli samorządu robotniczego. Odznace towarzyszyła legitymacja, a odznaczonym przysługiwały określone przywileje. Pierwsze odznaki wręczone zostały w czasie uroczystej gali już 5 kwietnia 1975 r. w sali widowiskowej Zamechu.<sup>[43]</sup>

W niedzielę 18 maja blisko 1700 zamechowców uczestniczyło w „niedzieli czynu partyjnego”, porządkując teren miasta i zakładu. Nigdy potem nie udało się zgromadzić takiej rzeszy „ochotników” i wykrzesać z nich takiego entuzjazmu.<sup>[44]</sup>

Aż nareszcie nadszedł ten wielki historyczny, zapowiadany i długo wyczekiwany dzień 1 czerwca 1975 r., kiedy w ramach reformy administracyjnej kraju Elblągowi przyznano status miasta wojewódzkiego. Dawało to miastu historyczną szansę na rozwój, który do tej pory krępowany był przez Gdańsk, w którego cieniu żył Elbląg i który traktował Elbląg jako swoje przemysłowe zaplecze. W powojennej historii Elbląga rozpoczynało się ćwierćwiecze samodzielnego bytu stolicy województwa, nacechowane nadrabianiem zaniedbań, opóźnień i wyrównywania szans powiatowego do tej pory i nieco zapomniana-

41 Gazeta zakładowa „Głos Zamechu” z 02.1975.

42 Tamże.

43 Gazeta zakładowa „Głos Zamechu” z 04.1975.

44 Gazeta zakładowa „Głos Zamechu” z 05.1975.

nego miasta. Elbląg obejmował tę rolę przy liczbie swoich mieszkańców nieco powyżej 97 tys. Już 6 czerwca nowo powołany I Sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Elblągu Antoni Połowniak wraz nowo powołanym Wojewodą Elbląskim Leszkiem Lorbieckim odwiedzili Zamech.<sup>[45]</sup>

W nowo ustanowionym mieście wojewódzkim - jak na zawołanie - bo już 10 czerwca o godzinie 0:55 w Szpitalu Miejskim w Elblągu urodził się 34-milionowy obywatel PRL. Ustalił to komputer Głównego Urzędu Statystycznego. Wsparty finansowo i inwestycyjnie Elbląg został wskazany jako miasto o dużej dynamice demograficznej. Pawełek, syn Państwa Haliny i Tadeusza Wassarab, ważył 3800 g i mierzył 50 cm. Pan Tadeusz Wassarab pracował w Zamechu, a Pani Halina w Elbląskim Przedsiębiorstwie Budowlanym. Narodzinami dziecka interesowała się cały kraj, w prasie ukazało się mnóstwo artykułów, wydarzenie relacjonowała polska i NRD-owska telewizja. Powstał nawet film „Polak roku 1975”. Wydarzeniu temu towarzyszyła bardzo rozbudowana oprawa propagandowa. Oficjalnym wizytom, listom gratulacyjnym i deklaracjom pomocy nie było końca. Komentujący to wydarzenie artykuł z „Głosu Zamechu” zatytułowany „Syn, którego gratuluje cała Polska” kończył się puentą „Pod szczęśliwą gwiazdą – ostatnie dni w życiu miasta wypełnione były wydarzeniami niezwykle doniosłymi dla naszej społeczności. Stanęliśmy u progu kolejnego etapu rozwoju, w przeświadczeniu obowiązku tworzenia i budowania naszego nowego województwa. Tym radośniej powitaliśmy fakt narodzenia się właśnie w naszym mieście tego obywatela, od którego liczyć się będzie kolejny, trzydziesty piąty już milion Polaków. Mały obywatel z rodziny budującej domy i turbiny zjawiał się jak symbol pomyślności. Oby siły witalne, których uosobieniem jest Paweł, towarzyszyły zawsze miastu i województwu.”<sup>[46]</sup>

Ale rok 1975 był wówczas dopiero w połowie i najważniejsze wydarzenie tego roku dopiero miało nadejść. Była nim wizyta gospodarska I Sekretarza Komitetu Centralnego PZPR Edwarda Gierka, który 27 czerwca 1975 r. po raz drugi odwiedzał Elbląg i Zamech. Na dodatek Elbląg był pierwszym nowo powstałym miastem wojewódzkim, które E. Gierek odwiedził po wdrożeniu reformy administracyjnej. Na tę wizytę budynki Zamechu pięknie przystroiły nowe neony (m.in. firmowy trójkąt na budynku administracyjnym przy ul. Stoczniowej 2 oraz wirująca śruba okrętowa na budynku przy Al. Grunwaldzkiej), co nadało miastu iście nowoczesny wygląd. W czasie tej wizyty E. Gierek spotkał

45 Praca pod redakcją A. Grotha „Historia Elbląga. Suplement do Tom V. Kalendarium 1 czerwca 1975-31 grudnia 2000 r.”, B. Janikowska, Wydawnictwo „Marpress”, Gdańsk 2005.

46 Gazeta zakładowa „Głos Zamechu” z 06.1975.

się z robotnikami, którzy go spontanicznie i życzliwie przyjęli. Na pamiątkę spotkania otrzymał od załogi statuetkę z miniaturową łopatką turbinową. Prezent wręczał Eugeniusz Bialic – formierz z odlewni – delegat Zamechu na zjazd PZPR.<sup>[47]</sup>

11 lipca 1975 r. w Zamechu odbyła się doniosła uroczystość przekazania załodze sztandaru prezesa Rady Ministrów i Centralnej Rady Związków Zawodowych, zdobytego za wyjątkowe osiągnięcia produkcyjne w roku 1974 oraz ponownego przekazania sztandaru Ministra Przemysłu Ciężkiego i Maszynowego oraz Zarządu Głównego Zjednoczenia Przemysłu Maszynowego - również za wyniki ekonomiczne poprzedniego roku. Na tą okoliczność do Zamechu przybyli między innymi wicepremier Franciszek Kaim oraz wiceminister Przemysłu Ciężkiego i Maszynowego Franciszek Adamkiewicz.<sup>[48]</sup>

15 lipca 1975 r. w sali elbląskiego ratusza odbyła się uroczystość wręczenia kierownictwu Zamechu medalu „Za zasługi w rozwoju Elbląga”. W spotkaniu wzięli udział przedstawiciele miejskich i wojewódzkich władz partyjnych i administracyjnych. Zaprojektowany przez Barbarę Lis-Romańczuk medal został ustanowiony dla uczczenia XXX-lecia Odrodzenia Elbląga. Emitentem była Miejska Rada Narodowa.<sup>[49]</sup>

Wyśmienita passa nadal trwała – 22 lipca 1975 r. na placu Jedności Narodu (dziś Konstytucji 3 Maja) odsłonięto Pomnik Odrodzenia. Wydarzenie to miało uświetniać 31. urodziny PRL oraz 30 rocznicę powrotu Elbląga do Polski. Monument został zaprojektowany - w efekcie rozstrzygniętego w roku 1972 konkursu - przez krakowskiego artystę-rzeźbiarza Jana Sieka. Dzieło to zostało w pełni wyprodukowane w Zamechu, a nadzór nad tym procesem wymagał przeniesienia się artysty na kilka miesięcy do Elbląga. Twórca dostarczył gipsowe rzeźby, które posłużyły do wykonania form odlewniczych, a te z kolei do wykonania odlewów z mosiądzu, które wspawywano kolejno pomiędzy odpowiednio pofalowane, profilowane zgodnie z artystycznym projektem mosiężne blachy. Monument powstał jako efekt pracy zamechowskich technologów, formierzy, odlewników, spawaczy i szlifierzy w halach, w których toczył się nieprzerwanie normalny proces produkcyjny kombinatu. W efekcie wspólnej pracy artystów i pracowników Zamechu powstała wyjątkowa szkieletowo-samonośna konstrukcja, która wymagała wdrożenia nowatorskich rozwiązań technicznych. Odbyło się to jakby w nawiązaniu do odbywającego się dokładnie

47 Gazeta zakładowa „Głos Zamechu” z 07.1975.

48 Tamże.

49 Tamże.

dziesięć lat wcześniej I Biennale Form Przestrzennych, które stworzyło platformę do współpracy artystów i robotników. Nowopowstały pomnik o wymiarach 18 m x 8 m ma symbolizować łopoczący na wietrze sztandar, a przedstawione na nim sceny nawiązują do ważnych historycznych wydarzeń łączących Elbląg z Polską oraz symbole powojennej historii miasta.<sup>[50]</sup> Pomnik powstał ze składek społeczeństwa i sprzedaży cegiełek oraz przy wsparciu finansowym wszystkich elbląskich zakładów pracy. Całym przedsięwzięciem kierował Społeczny Komitet Budowy Pomnika, na którego czele stał Bolesław Smagała. Pomnik stanął w miejscu specjalnie do tego przebudowanym, który w zamysle miał się stać w przyszłości nowym centrum miasta. W uroczystości jego odsłonięcia uczestniczyło 25 tys. osób.

4 sierpnia 1975 r. Zamech świętował swoje 30. urodziny, liczone od dnia przejścia majątku po stoczni Schichau od radzieckiego komendanta miasta. Tak naprawdę Zakłady Mechaniczne im.gen.K.Świerczewskiego powstały pod koniec roku 1948, a wcześniej funkcjonowała na tym terenie Stocznia nr 16 oraz Fabryka Turbin i Maszyn Ciężkich. Niemniej 4 sierpnia 1975 r. każdy z pracowników tego kombinatu przemysłowego otrzymał przy wejściu na teren zakładu znaczek okolicznościowy z napisem „Zamech – XXX”.<sup>[51]</sup>

11 września 1975 r., po raz drugi w tym roku w Zamechu gościł minister przemysłu ciężkiego Włodzimierz Lejczak.

21 września w Zamechu odbyła się konferencja prasowa z udziałem ponad 20-osobowej grupy dziennikarzy, reprezentujących redakcje krajowych dzienników i czasopism. W efekcie tego spotkania w prasie krajowej przez kolejne miesiące pojawiały się artykuły o Zamech i Elblągu, jako przykładach dynamicznie rozwijającego się zakładu produkcyjnego i miasta, które są ze sobą silnie związane.

14 października 1975 r. Zamech podpisał z Politechniką Gdańską porozumienie o współpracy naukowo-technicznej i kształceniu kadr zawodowych. Na skutek tego Zamiejskowy Oddział Politechniki Gdańskiej w Elblągu stawał się jeszcze bardziej kuźnią inżynierów zatrudnianych w Zamechu.<sup>[52]</sup>

15 października odbył się z udziałem wicepremiera Alojzego Karkoszki przegląd dokonań Zamechu oraz innych lokalnych podmiotów gospodarczych

50 Praca pod redakcją A.Grotha „Historia Elbląga. Suplement do Tom V. Kalendarium 1 czerwca 1975-31 grudnia 2000 r.”, B.Janikowska, Wydawnictwo „Marpress”, Gdańsk 2005.

51 Gazeta zakładowa „Głos Zamechu” z 08.1975.

52 Praca pod redakcją A.Grotha „Historia Elbląga. Suplement do Tom V. Kalendarium 1 czerwca 1975-31 grudnia 2000 r.”, B.Janikowska, Wydawnictwo „Marpress”, Gdańsk 2005.

w zakresie realizacji zadań słynnej Uchwały Rady Ministrów nr 40 z lutego 1972 r., przyznającej tym jednostkom znaczne wsparcie finansowe na rozwój i modernizację.<sup>[53]</sup> Przypomnijmy, że w ramach tego programu Zamech otrzymał licencję szwajcarskiej firmy BBC na budowę turbin 360 MW i wybudował nową spawalnię i odwirownię wirników. Szanse, które się wówczas przed Zamechem otworzyły zostały w pełni wykorzystane.

Pod koniec października 1975 r. Zamech ogłosił wykonanie zadań zawartych w planie pięcioletnim na lata 1971-1975. Rok 1975 kończył przekroczeniem planów rocznych produkcji i sprzedaży.<sup>[54]</sup>

22 listopada 1975 r. odbyła się publiczna projekcja powstałego w Wytwórni Filmów Dokumentalnych w Łodzi filmu „Elbląg-75” w reżyserii Ryszarda Frankowskiego. Film powstał na taśmie kolorowej 35 mm i przedstawiał miasto, jego historię i współczesność oraz jego mieszkańców w pogodny, optymistyczny sposób.<sup>[55]</sup>

Tyle szczęścia w jednym roku ładnie zilustrował na swoim obrazie elbląski malarz Ryszard Tomczyk. Powstałe na zamówienie Zamechu, gdzieś na przełomie lat 1975-76 płótno o wymiarach 3 m x 1,3 m przedstawia panoramę Elbląga widzianego zza rzeki Elbląg, a w zasadzie śmiałą wizję nowoczesnej aglomeracji, na której rozpoznajemy charakterystyczne elementy architektoniczne naszego miasta. Do centrum poprzez most nad płynącą do morza rzeką płynie rzeka ludzi, symbolizując nierozzerwalny związek mieszkańców Elbląga z wodą. To, przez lata zapomniane i przypadkowo odnalezione dzieło zostało w roku 2016 poddane renowacji, by przypominać chwile świetności Elbląga i Zamechu oraz ozdobić trzecie piętro budynku administracyjnego przy ul. Stoczniowej 2, gdzie mieści się Biuro Konstrukcyjne Turbin Parowych GE Power.<sup>[56]</sup>

Dziś wiemy, że przedstawiona na tym obrazie sielanka nie trwała jednak długo. Opisane wydarzenia, spośród których większość miała charakter czysto polityczny i propagandowy, przypadły w kulminacyjnym momencie gierkowskiej dekady sukcesu. Gdzieś w tle, za oficjalną fasadą toczyło się prawdziwe życie i zmaganie z szarą codziennością, a wśród zwykłych ludzi wzbierało niezadowolenie. Kryzys przyszedł już w czerwcu 1976 r., kiedy ekipa rządząca ogłosiła podwyżkę cen produktów spożywczych. W ślad za strajkami w Radomiu i Ursusie, 25 czerwca 1976 r. ogłoszono strajk również na terenie Zamechu.

53 Tamże oraz gazeta zakładowa „Głos Zamechu” z 10.1975.

54 Gazeta zakładowa „Głos Zamechu” z 11.1975.

55 Tamże.

56 Praca pod redakcją D.Lewandowskiego „Ludzie i megawaty. Od Zamechu do GE. 70 lat konstrukcji turbin parowych w Elblągu”, Reproscan, Elbląg 2019.



Obraz Ryszarda Tomczyka  
„Elbląg 1975”.

### Rok 1980 – strajki sierpniowe

31 sierpnia 2020 minęła 30. rocznica podpisania „Porozumień Sierpniowych”, w wyniku których 9 lat później zmieniło się oblicze Polski. Doprowadziły do tego strajki robotnicze, które w historii PRL odgrywały rolę wywołującą przewroty na najwyższych szczeblach PZPR. Tak też było i tym razem z tym, że robotnicy nie dali się sprowokować do opuszczenia swoich zakładów pracy i obeszło się bez „kryterium ulicznego”. Zarzewiem strajków, zgodnie z tradycją, były wprowadzone 1 lipca 1980 podwyżki cen mięsa i wędlin. W reakcji na to wybuchły najpierw strajki w Świdniku i Lublinie. Strajki te zakończyły się podpisanym porozumieniem i pozostały wydarzeniem lokalnym, bez szerszego znaczenia. Podobny charakter miały protesty w Elbląskim Przedsiębiorstwie Gospodarki Mieszkaniowej (29 lipca) oraz Miejskim Przedsiębiorstwie Oczyszczania (4–7 sierpnia). Płacowy charakter tych protestów oraz brak ponadzakładowego komitetu koordynującego sprawił, że strajki te nie przyniosły przełomowych efektów.

Inaczej było w gdańskiej Stoczni im. Lenina, gdzie bezpośrednim pretekstem do rozpoczęcia protestu 14 sierpnia stało się wyrzucenie z pracy Anny Walentynowicz, ale już wkrótce wystąpienie stoczniovców ujawniło znacznie głębsze przyczyny. Wyraziło się to w słynnych 21 postulatach, które stały się treścią Porozumień, a w których oprócz żądania poprawy warunków socjalnych domagano się praw obywatelskich, prawdy i wolności słowa. Wydarzenia Sierpnia '80 miały miejsce głównie w czterech ośrodkach przemysłowych: w Gdańsku, Szczecinie, Jastrzębiu Zdroju oraz w związanym ściśle z Gdańskiem Elblągu. Dzięki temu Elbląg, znów na chwilę, stał się areną wydarzeń o znaczeniu historycznym. Jako elblążanie możemy być z tego dumni. Prześledźmy te wydarzenia na przykładzie Zamechu, największego zakładu pracy w Elblągu. 10 lat wcześniej rozegrały się tu dramatyczne wydarzenia, których okrągłą roczni-

cę obchodzimy również w tym roku. Robotnicy Zamechu nie dali się wówczas wciągnąć w uliczne walki z milicją i wojskiem, co uchroniło miasto przed tragedią na skalę tej z Trójmiasta. Pamięć o tamtych dniach i przeżyciach sprawiły, że dekadę później zamechowcy nie od razu przyłączyli się do protestów, które wybuchły w Elblągu, jak tylko dotarły tu wiadomości z Trójmiasta.

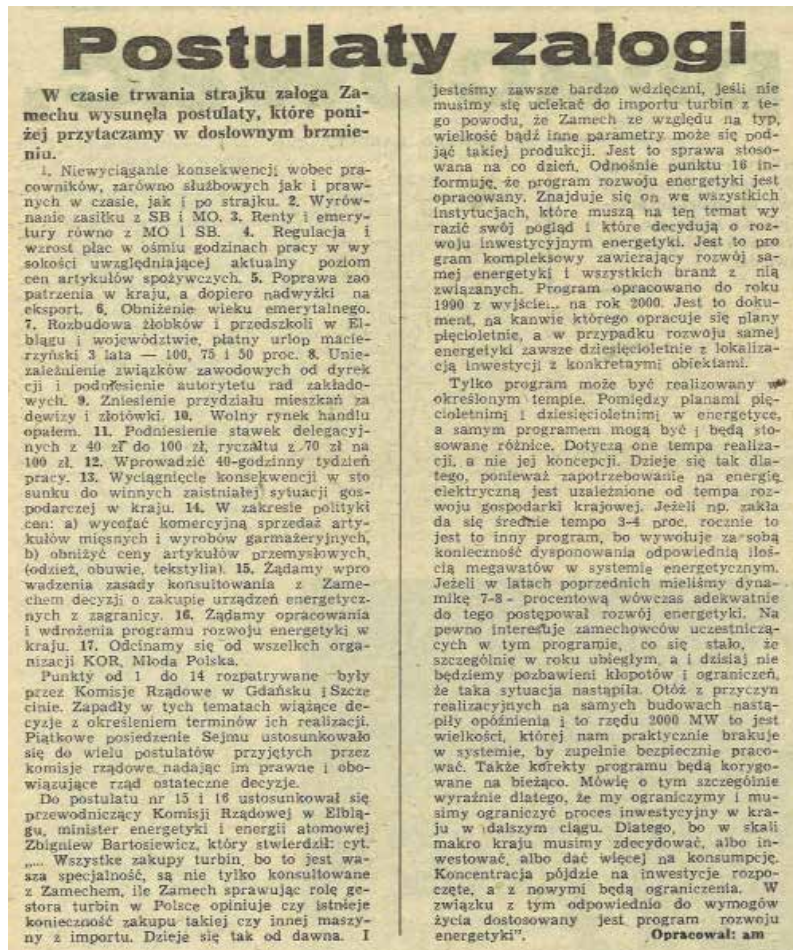
Tym razem Zamech nie odegrał roli, jaka mogłaby wynikać z wielkości tego przedsiębiorstwa i pozycji jaką ono zajmowało w mieście i regionie. Na pewno nie była to taka rola jaką odegrała w Gdańsku Stocznia im. Lenina. W Elblągu to nie w Zamechu zainicjowano akcję strajkową i nie Zamech był jej „lokomotywą”. Tym razem, wiodącą rolę w tych historycznych wydarzeniach, rozgrywających się w naszym mieście odegrały mniejsze zakłady pracy, które wykazały się większą determinacją i konsekwencją.

15 sierpnia rozpoczął się strajk płacowy w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Wodno-Kanalizacyjnym. 18 sierpnia zastrajkowały kolejne zakłady Elbląga. Zgłoszone przez nie hasła wskazywały na „solidarnościowy” charakter protestów. Było wśród nich też wiele własnych postulatów społecznych i politycznych. Powołany w tym dniu Międzyzakładowy Komitet Strajkowy (MKS), skupiał na początku 18 przedsiębiorstw.<sup>[57] [58]</sup> Niestety nie było wśród nich Zamechu, w którym protest ogłosili pracownicy tylko niektórych komórek, co określano jako „okresowe przerwy w pracy”.<sup>[59]</sup> Tego samego dnia przedstawiciele strajkujących zakładów udali się do Stoczni Gdańskiej i zgłosili gotowość udziału w ogólnopolskiej akcji. 19 sierpnia elbląski MKS został zarejestrowany w Gdańsku. Delegatem MKS w Elblągu do MKS w Gdańsku został Ryszard Kalinowski, który wkrótce stał się bliskim współpracownikiem Lecha Wałęsy. W tym dniu w Elblągu we wszystkich strajkujących zakładach nie pracowało już blisko 8 tys. osób. Do końca sierpnia ich ilość ciągle zwiększała się

57 „Encyklopedia Solidarności” <http://www.encycol.pl/wiki>

58 K. Nawrocki, „Sierpień '80 w Elblągu”, Komentarze Historyczne IPN Gdańsk, 2005.

59 Gazeta zakładowa „Głos Zamechu” z 08.1980.



Artykuł z gazety zakładowej „Głos Zamechu” z 08.1980.

w związku z rosnącą liczbą zakładów przystępujących do elbląskiego MKS. W dniu 31 sierpnia było ich ponad 40. 22 sierpnia większość zakładów elbląskich przyjęła formułę strajku okupacyjnego. W tym dniu też do strajku przystąpiła bardziej zdecydowanie znaczna część załogi Zamechu - około 1,2 tys. osób, spośród ok. 7,5 tys.<sup>[60]</sup>

Strajkujący zgłosili w sumie 17 postulatów, przedstawionych w załączonym artykule z „Głosu Zamechu”. Część spośród tych postulatów kierownictwo za-

kładu uznała za pozostające w jego gestii. Pozostałe przekazano do rozpatrzenia delegacji rządowej.

Tego dnia powołano 41-osobowy komitet strajkowy (KS), który następnie powiększył się do 82 osób. Przewodniczącym został Józef Gburzyński. Zamechowski KS nie przyłączył się jednak ani do Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego w Elblągu ani w Gdańsku i prowadził samodzielną akcję protestacyjną. Można powiedzieć, że w ten sposób trzymał się nieco na uboczu głównego nurtu wydarzeń. Komitet ten podjął wkrótce rozmowy z delegacją rządową, na czele której stał minister energetyki i energii atomowej Zbigniew Bartosiewicz. Był on byłym dyrektorem naczelnym Zamechu, co dawało obu stronom szansę na dojście do porozumienia, a strajkującym – szansę na osiągnięcie znacznych ustępstw ze strony rządowej.

Ostatecznie jednak przygotowane do podpisania porozumienie płacowe z delegacją rządową zostało zerwane, głównie za sprawą Waldemara Szadkowskiego, który w ten sposób wstawił się za mniejszymi elbląskimi zakładami, które nie miały szansy skorzystać z tego porozumienia<sup>[61]</sup>. Poprzez niepodpisanie „separatystycznego” porozumienia zamechowski KS potwierdził swoją solidarność z pozostałymi strajkującymi w kraju. Z perspektywy czasu na pewno wypada to na jego korzyść. Warto w tym momencie też wspomnieć, że Waldemar Szadkowski wraz z kilkoma innymi kolegami (m.in. Marianem Wojciechowskim i Mieczysławem Wolskim) jako jedyni przedstawiciele Zamechu byli czasowo obecni podczas strajku okupacyjnego na terenie Stoczni im. Lenina w Gdańsku.

Po zakończonych fiaskiem rozmowach z delegacją rządową sprawę strajku poddano pod głosowanie – 42 członków KS Zamech opowiedziało się za strajkiem okupacyjnym, a 40 przeciw. W tej sytuacji odstąpiono od strajku okupacyjnego i utrzymano strajk rotacyjny. Na terenie Zamechu pozostawała ok. 40-osobowa załoga dyżurujących pracowników. Zmniejszało to niestety impet całej akcji strajkowej w Elblągu. Na szczęście 26 sierpnia w godzinach porannych stanął cały zakład, na wszystkich zmianach. Tego dnia zamechowski KS oświadczył, że przerwie strajk dopiero w momencie powodzenia rozmów gdańskiego MKS. Tym sposobem jakby zatarł wcześniejsze wrażenie ostrożności i zademonstrował pełną determinację zwycięstwa całego strajkującego Wybrzeża.<sup>[62]</sup>

61 Na podstawie wspomnień Waldemara Szadkowskiego zebranych przez autora w rozmowie przeprowadzonej w 08.2020.

62 „Encyklopedia Solidarności” <http://www.encycsol.pl/wiki>

60 „Encyklopedia Solidarności” <http://www.encycsol.pl/wiki>



Kulminacyjna fala strajków nadeszła 28 sierpnia, kiedy to w Elblągu pracowało zaledwie 11 zakładów, głównie z sektora spożywczego, handlu oraz służb komunalnych.

Nazajutrz po podpisaniu porozumień gdańskich, a więc 1 września 1980 r., załoga Zamechu po pięciu dniach przerwy (31 sierpnia 1980 był niedzielą) przystąpiła do normalnej pracy.

Warto wspomnieć, że lokalny aktyw partyjny cały czas starał się przeciwdziałać akcji strajkowej lub ją co najmniej osłabiać, ale te działania okazały się ostatecznie nieskuteczne. Wszystkich strajkujących wspierało elbląskie społeczeństwo. Bramy okupowanych zakładów udekorowane zostały zdjęciami Papieża, obrazami Matki Bożej i kwiatami. Strajkującym donoszono posiłki, ofiarowywano pieniądze. Ludzie byli poruszeni, w ogromnym napięciu, z nadzieją i obawą śledzili wydarzenia w Gdańsku. Poparcia strajkującym udzielił także elbląski kościół katolicki.

Zwycięstwo Sierpnia 1980 zmiołło ekipę E. Gierka, zastępując ją na chwilę ekipą S. Kanii, a niedługo potem gen. W. Jaruzelskiego, zgodnie z zamysłem tego ostatniego. W Polsce i w Elblągu rozpoczął się trwający 16 miesięcy „Festiwal Solidarności”, przerwany stanem wojennym w grudniu 1981 r.



Mocowanie tablicy ABB Zamech Ltd na froncie budynku administracyjnego A1 przy ul. Stoczniowej 2. Zdjęcie ze zbiorów archiwum zakładowego GE Power sp. z o.o.

### Rok 1990 – przekształcenia własnościowe w Zamechu

Na bazie majątku zamechowskiego oraz jego potencjału technicznego i intelektualnego 30 lat temu, 1 maja 1990 r. powstało ABB Zamech Ltd. To jedno z pierwszych – po zmianie ustroju politycznego i gospodarczego Polski w roku 1989- przekształceń własnościowych majątku państwowego, do dziś uchodzi za modelowe. Czas pokazał jak bardzo udane było to śmiałe przedsięwzięcie gospodarcze, które zapewniło miastu i wielu jego mieszkańcom trzy kolejne pomyślne dekady, po ponad czterech wcześniejszych związanych z Zamechem.

Celem tego artykułu jest przypomnienie wydarzeń sprzed 30 lat i ukazanie ich w kontekście powojennej historii Elbląga. W tym sensie wydarzenia te miały dziejowe znaczenie, ponieważ zadecydowały o losach miasta na kolejne dekady. Podobnie zresztą jak decyzje podjęte w latach 1947-1948, w rezultacie których w Elblągu postanowiono zbudować przemysł ciężki. Decyzja o powołaniu w roku 1948 do życia Zakładów Mechanicznych, a następnie decyzja o ich prywatyzacji w roku 1990, były bardzo pomyślnymi dla miasta i jego ludzi decyzjami. Przypomnijmy sobie jak i w jakich okolicznościach doszło do tego, że przedsiębiorstwo państwowe Zamech otrzymało taką dziejową szansę i ją tak świetnie wykorzystało?

Pod koniec roku 1988 wszyscy w Polsce zaczęli wyczuwać, że czasy PRLu nieuchronnie dobiegają końca. Stawało się jasne, że potencjał tamtego ustroju się wyczerpał, zapanowała długoletnia stagnacja, wręcz regres i że nie ma już w tej rzeczywistości szans na dalszy rozwój. Schyłek dotychczasowego ładu polityczno-gospodarczego inspirował do przemyśleń na temat możliwych scenariuszy. Podobnie było w Zamechu, gdzie grupa technokratów, można by rzec – jego awangarda techniczna – rozpoczęła snuć rozważania na temat nowej formuły, jaką Zamech mógłby przyjąć, w nadchodzących nowych realiach.

W grudniu 1988 obchodzono głośno 40-lecie Zamechu. Na tą okazję odbyła się uroczysta gala, w czasie której podsumowano minione cztery dekady, były przemowy i wręczano medale<sup>[63]</sup>. Ukazała się też monografia „Technika Zamechu 1948-1988”. Dla podkreślenia rangi jubileuszu nieco wcześniej, bo we wrześniu 1988 r. Zamech we współpracy z gdańskim Instytutem Maszyn Przepływowych PAN zorganizował kolejną IV edycję Międzynarodowej Konferencji Naukowo-Technicznej pod przewodnim tytułem „Turbin Dużej Mocy – Konstrukcja i Eksploatacja”<sup>[64]</sup>. Konferencja ta zgromadziła wiele światowych sław techniki turbinowej oraz przedstawicieli znanych wytwórców turbin parowych,

63 Gazeta zakładowa „Głos Zamechu” z 01.1989.

64 Gazeta zakładowa „Głos Zamechu” z 10.1988.

w tym powstałego w 1987 r. z połączenia szwajcarskiej firmy BBC i szwedzkiej ASEA międzynarodowego koncernu ABB. Odczyty i wykłady konferencji odbywały się częściowo w Gdańsku i w Elblągu. Stworzyło to dogodne warunki do spotkań i rozmów przedstawicieli Zamechu z reprezentantami świata zachodniego, który z ciekawością obserwował zachodzące w Polsce i innych krajach bloku wschodniego przemiany. Na konferencji powtórzono w zasadzie tezy z ogłoszonego w roku 1986 r. programu dotyczącego produkcji turbozespołów do roku 2000<sup>[65]</sup>. Zakładano w nim kontynuację seryjnej produkcji, na rynek krajowy i eksport, maszyn ciepłowniczych tzw. trzeciej generacji o mocach do 150 MW, dużych maszyn ciepłowniczo-kondensacyjnych o mocach 220 i 370 MW oraz turbin parowych dla polskiej energetyki jądrowej o mocach 465 MW i 1000 MW. Od połowy lat 80. XX w. zaczęto też planować modernizacje nieuchronnie starzejących się turbin klasy 120 i 200 MW. Brakowało jednak rozwiązań, które zrewolucjonizowałyby ten rynek. Takie rozwiązania pojawiły się dopiero po roku 1990, dzięki technice udostępnionej przez ABB.<sup>[66]</sup>



65 "Konferencja techniczno-informacyjna dotycząca produkcji turbozespołów do roku 2000", Wyd. Zakłady Mechaniczne Zamech, Elbląg 1986.

66 Praca pod redakcją D.Lewandowskiego „Ludzie i megawaty. Od Zamechu do GE. 70 lat konstrukcji turbin parowych w Elblągu”, Reprosan, Elbląg 2019.



Produkcja turbin (w szt. oraz ich moc w MW) oraz odlewów (w tys. ton) na podstawie danych zaczerpniętych z literatury zakładowej wg przypisów 67 i 68.

Pomimo pozorów, że Zamech ma strategię działania i ambitne plany na nadchodzącą dekadę, ówczesne otoczenie gospodarcze aż nadto dawało do zrozumienia, że dotychczasowa formuła przedsiębiorstwa państwowego się

wyczerpuje. Rzeczywistość bardzo brutalnie weryfikowała jego ambitne plany. Zapaść gospodarcza końca lat 80. XX w. w energetyce, przemyśle wydobywczym i stoczniowym sprawiła, że nabór zamówień w zakresie turbin, przekładni i urządzeń okrętowych spadł do historycznie niskiego poziomu. Wyrażało się to również w spadającej produkcji odlewów żeliwnych, stalowych i ze stopów miedzi – przedstawiają to załączone wykresy powstałe na bazie danych zaczerpniętych z literatury zakładowej.<sup>[67] [68]</sup>

Przyczyny tego stanu rzeczy leżały zarówno po stronie przedsiębiorstwa jak i po za nim. Bez dostępu do nowych technologii produkty zamechowskie coraz bardziej ustępowały produktom zachodnim pod względem poziomu technicznego. Zamechowi coraz trudniej było oferować konkurencyjne cykle dostaw, majątek przedsiębiorstwa był mocno zdekapitalizowany i starzał się w szybkim tempie, zakład borykał się z malejącym dopływem młodej kadry inżynierskiej i kierowniczej, a przestarzała organizacja i metody zarządzania stawały się coraz bardziej niewydolne. Olbrzymi, rozlokowany na znacznym terenie miasta jak i poza nim, w tym pozaprodukcyjny majątek (jak szkoła przyzakładowa, żłobek, przedszkole, przychodnia zdrowia, ośrodki wypoczynkowe, kluby sportowe, hotel) stanowiły ogromny czynnik kosztowy. Na rynku krajowym malał popyt na wyroby Zamechu, znacząco spadały możliwości eksportu. W warunkach reformowania gospodarki państwo już nie chciało finansować działalności Zamechu na dotychczasowych warunkach, a rosnąca inflacja podwyższała koszty pozyskania i obsługi kredytu bankowego<sup>[69]</sup>. W efekcie zaczęło przedsiębiorstwu brakować płynności finansowej. Nadzieje związane z rozwojem energetyki jądrowej, w tym dostęp do gwarantowanych przez rząd kredytów i unowocześnienie potencjału technicznego przedsiębiorstwa, rozwiały się wraz z wyhamowaniem, a następnie wstrzymaniem budowy elektrowni Żarnowiec, dla której Zamech miał już mocno zaawansowaną produkcję turbin mocy 465 MW. Wnioski nasuwały się same – dla dalszego funkcjonowania Zamech pilnie potrzebował partnera dysponującego rozwiniętą myślą techniczną, nowoczesnymi produktami, rozległą siecią sprzedaży i wolnymi zasobami kapitałowymi. Partnera, którego zainteresowałaby wysoko kwalifikowana kadra techniczna Zamechu oraz polski rynek, dający możliwość dostępu do rynku wschodniego.

67 „Monografia Odlewni ABB Zamech Ltd 1848-1998”, Zarząd Oddziału Stowarzyszenia Technicznego Odlewników Polskich w Eblągu, 1998.

68 Wacław Nadziakiewicz, „Powstanie i rozwój przemysłu turbinowego w Polsce – od turbiny przemysłowej do turbiny jądrowej”, Prace Instytutu Maszyn Przepływowych PAN, Warszawa-Poznań 1980.

69 M. Bałtowski i M. Miszewski, „Transformacja gospodarcza w Polsce”, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2005.

Pod koniec lat 80. XX w. Zamech był jedną z największych w Polsce firm państwowych, zarządzanych centralnie w ramach Wielkiej Organizacji Gospodarczej (WOG) Producentów Maszyn i Urządzeń Energetycznych „Megat”. Około roku 1988 w kręgach rządowych zaczęła kiełkować myśl o transformacji gospodarczej najlepszych przedsiębiorstw państwowych poprzez powiązanie ich z kapitałem zagranicznym. Wskutek tego nastąpić miało odciążenie finansowe państwa, zasilenie Skarbu Państwa przychodem ze sprzedaży oraz dokapitalizowanie samego przedsiębiorstwa.<sup>[70]</sup>

Na przełomie roku 1988 i 1989, w klimacie dojrzewających w Polsce zmian politycznych oraz w okresie poszukiwania pomysłów na rozwój polskiej branży energetycznej, rząd polski zaanonsował przez kanały dyplomatyczne gotowość sprzedaży Zamechu kapitałowi zagranicznemu bądź utworzenia z jego udziałem spółki typu „join venture”. O tym fakcie powiadomionych zostało kilku potencjalnych zainteresowanych światowych producentów z branży elektroenergetycznej. Nie wszyscy wykazali zainteresowanie. Amerykański General Electric, zajęty ekspansją na rynki azjatyckie drogą sprzedaży swoich licencji tamtejszym producentom nie był skłonny do inwestowania na rynku europejskim. Spośród ówczesnych potencjalnych zachodnioeuropejskich parterów europejskich, a więc Siemens, GEC Alsthom, ABB największe zainteresowanie wykazał ten ostatni.

**14 marca 1989 r.** do Zamechu przyjechali wysocy rangą przedstawiciele koncernu ABB. Uwiecznioną w załączonej notatce prasowej i zdjęciu z „Głosu Zamechu” wizytę można uznać za początek zainteresowania firmy ABB utworzeniem „joint venture” z Zamechem. Dziś wiemy, że ABB przygotowywało się w ten sposób do ekspansji na rynki Europy Środkowej drogą wykupienia udziałów w firmach o podobnym do swojego profilu produkcji. Dotyczyło to przedsiębiorstw takich jak Bergmann-Borsig z NRD, Lang i Ganz z Węgier, Jugoturbina z Chorwacji. Zamech był naturalnym partnerem do tego przedsięwzięcia – na bazie licencji jaką w roku 1973

70 „30 lat wolnego rynku. Tadeusz Syryjczyk: Nie wierzę w politykę przemysłową” – wywiad z Tadeuszem Syryjczykiem <https://www.rp.pl/Wywiady/301019938-30-lat-wolnego-ryнку-Tadeusz-Syryjczyk-Nie-wierze-w-polityke-przemyslowa.html>



Artykuł z gazety zakładowej „Głos Zamechu” z 03.1989.

pozyskał od BBC znał technologię konstrukcji i produkcji turbin reakcyjnych, miał doświadczenie, oferował akceptowalną jakość oraz atrakcyjny poziom kosztów. W podobnej sytuacji był wrocławski Dolmel – wytwórca generatorów i silników elektrycznych.

W efekcie tej wizyty 12 czerwca 1989 r. podpisano porozumienie o woli utworzenia wspólnego przedsiębiorstwa typu „joint venture”. Porozumienie to w imieniu ABB podpisał Goran Lundberg, a w imieniu Zamechu – jego dyrektor Jan Obrzut.

Od tego momentu zakładowa gazeta „Głos Zamechu” zaczęła prowadzić intensywną kampanię uświadamiającą o postępujących rozmowach z ABB, budując pozytywny wizerunek tej firmy jako wiarygodnego partnera, z którym warto się związać i który gwarantuje lepszą przyszłość. W takim też tonie utrzymany był artykuł autorstwa Henryka Laski zatytułowany „Nasze kontakty z ASEA BROWN BOVERI”, który ukazał się w prasie zakładowej w czerwcu 1989 r.

Pod koniec lipca 1989 r. do Polski przyjechał Percy Barnevik – prezes ABB. Spotkał się z prezydentem gen. W. Jaruzelskim i premierem Mieczysławem Rakowskim. Notatka na ten temat ukazała się w sierpniowym numerze „Głosu Zamechu” i nosiła tytuł „Po wizycie prezesa koncernu ABB”. W rzeczywistości była to wizyta bardziej kurtuazyjna, ponieważ decyzje o prywatyzacji w nowym układzie politycznym podejmować miał ktoś inny, zresztą już wkrótce doszło do zmiany premiera rządu.

Należy przypuszczać, że już wtedy ABB miało wiedzę na temat sytuacji ekonomicznej Zamechu i jego majątku. Zapewne cały czas trwały analizy finansowej opłacalności tego przedsięwzięcia i sprawdzano różne jego modele biznesowe.

Warto wspomnieć, że w tym samym czasie trwały intensywne działania dla storpedowania pomysłu prywatyzacji Zamechu. Nie wszyscy bowiem ówcześni promineneci popierali ten pomysł. Wielu postrzegało go jako wyprzedawanie polskiego majątku narodowego i niszczenie polskiego przemysłu. Byli wśród nich przede wszystkim lokalni działacze partyjni wywodzący się z Zamechu i z nim silnie emocjonalnie związani. Zabiegali w kręgach rządowych, w tym u gen. W. Jaruzelskiego, by zablokować prywatyzację Zamechu.<sup>[71]</sup> W tamtym czasie ich obawy podzielała pewna część załogi zakładu oraz mieszkańców miasta. Wielu z nich było szczerze zatroskanych przyszłością w nadchodzącej

71 Na podstawie wspomnień Bolesława Smagały (ostatniego I Sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Elblągu) zebranych przez autora w rozmowie przeprowadzonej w 08.2020.

kapitalistycznej rzeczywistości i nie należy się dziwić, że podejmowali próby powstrzymania tej rzeczywistości. Na szczęście czas pokazał, że były to obawy niesłuszne, bo Zamech mimo wszystkich przeciwności świetnie przeszedł transformację, która zapewniła mu życie na kolejne trzy dekady.

Rozmowy o partnerstwie nabrały tempa po utworzeniu we wrześniu 1989 r. solidarnościowego rządu Tadeusza Mazowieckiego oraz po przyjęciu planu ekonomicznej naprawy państwa autorstwa Leszka Balcerowicza. Zamech, będący wówczas nadal przedsiębiorstwem państwowym, reprezentowany był w tych rozmowach przez organ właścicielski, czyli kierowane przez Tadeusza Syryjczyka Ministerstwo Przemysłu. Po stronie rządowej występowali przedstawiciele Agencji ds. Inwestycji Zagranicznych w osobach Zbigniewa Piotrowskiego, Huberta Janiszewskiego oraz Pełnomocnik Rządu ds. Przekształceń Własnościowych – Krzysztof Lis. ABB w tych rozmowach reprezentował zespół w składzie Barbara Kux-Perein, Wolfgang Krause, Calude Peny, Theo van Stiphout.<sup>[72]</sup>

Załoga Zamechu uczestniczyła w tych rozmowach za pośrednictwem swoich delegatów, którymi byli Kamil Czwiertnia, Zenon Śniadecki, Henryk Laska i Krzysztof Rusinowski. Zenon Śniadecki i Kamil Czwiertnia reprezentowali Biuro Konstrukcyjne, Henryk Laska – Biuro Handlowe, choć także wywodził się z Biura Konstrukcyjnego, a Krzysztof Rusinowski był głównym ekonomistą Zamechu.

Jest rzeczą nad wyraz ważną, że do rozmów w sprawie prywatyzacji Zamechu dopuszczeni zostali aż trzech przedstawiciele Biura Konstrukcyjnego. Dowodziło to wysokiej pozycji biura w strukturach Zamechu i wysokiej klasie oddelegowanych do tej roli osób.

Rząd polski oraz kierownictwo Zamechu było w pełni przekonane o słuszności podejmowanych decyzji. Teraz trzeba było zapytać o zdanie samych pracowników. Odbyło się to poprzez konsultacje z istniejącym od 1984 r. NSZZ Pracowników Zamechu oraz istniejącą od 1983 r. Radą Pracowniczą Przedsiębiorstwa i Zebraniem Delegatów Samorządu Załogi. Instytucje te w ostatnim akordzie swojej działalności - tuż przed zakończeniem swojego funkcjonowania w odchodzącej w przeszłość PRL-owskiej rzeczywistości – odegrały historyczną rolę wspierającą przeprowadzenie procesu przemian własnościowych Zamechu. 17 stycznia 1990 r. Rada Pracownicza Zamechu uchwałą nr 157, punkt 6, a po niej 19 stycznia 1990 r. Zebranie Delegatów Samorządu Załogi uchwałą nr 3, zawartą w Protokole Komisji Uchwał i Wniosków, wyraziły zgodę na prze-

72 Na podstawie wspomnień Krzysztofa Rusinowskiego (reprezentanta Zamechu w negocjacjach prywatyzacyjnych), zebranych przez autora w rozmowach i wymianie korespondencji w 04.2020.

kształcenie Zamechu w jednoosobową spółkę Skarbu Państwa, następnie prywatyzację Zamechu, co było wymogiem formalnym na drodze do powstania spółki „joint venture” z ABB. Odbyło się to drogą głosowania – 79 osób było „za”, a 4 wstrzymały się od głosu.<sup>[73]</sup> W ten sposób załoga Zakładów Mechanicznych im. gen. K. Świerczewskiego zgodziła się na wejście do spółki z ABB.

20 lutego 1990 r. na stanowisko dyrektora naczelnego Zakładów Mechanicznych Zamech powołany został Paweł Olechnowicz, który zastąpił w tej roli Jana Obrzuta. Nominację dyrektorską Olechnowicza podpisał Minister Przemysłu Tadeusz Syryjczyk. Wybór nowego dyrektora naczelnego poprzedzony został konkursem, do którego stanęło wielu kandydatów. Konkurs ten był swego rodzaju zerwaniem z przeszłością, w której prominentne stanowiska obejmowały najczęściej osoby z nominacji i nadania partyjnego. Tym razem wygrał najlepszy i najbardziej kompetentny.

Aby mogło dojść do powstania nowej spółki potrzebnych było nadal kilka ważnych zabiegów formalnych. 1 marca 1990 r. Rada Pracownicza Zamechu wyraziła zgodę na zmianę nazwy przedsiębiorstwa z Zakłady Mechaniczne im. gen. K. Świerczewskiego na Elbląskie Zakłady Mechaniczne sp. z o.o., w skrócie Elzam. Spółka ta była w pełni kontrolowana przez Skarb Państwa. Zabieg ten był konieczny, aby w późniejszym okresie mogło dojść do przekazania części majątku tego podmiotu nowo powstałej spółce „joint venture”. Dla nikogo nie było tajemnicą, że nowo powstała spółka będzie tylko zainteresowana tą najbardziej efektywną częścią produkcyjnego majątku Zamechu, służącą do bezpośredniej wysokowydajnej działalności gospodarczej. 14 marca 1990 r. Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów pod przewodnictwem Leszka Balcerowicza wyraził zgodę na utworzenie, w pełni kontrolowanego przez Skarb Państwa, nowego podmiotu gospodarczego o nazwie Zamech sp. z o.o. Podmiot ten został utworzony po to, by mógł wejść z innym podmiotem zagranicznym w spółkę typu „joint venture”. Zamech sp. z o.o. powstała 2 kwietnia 1990 r., a reprezentantem Ministra Przemysłu i Skarbu Państwa oraz prezesem został Stefan Dereń, jedna z kluczowych postaci Biura Konstruktoryjnego. Biorąc pod uwagę, że wcześniej, bo w roku 1989, dwaj inni przedstawiciele Biura Konstruktoryjnego – Zenon Śniadecki i Kamil Czwiertnia – oraz wywodzący się z Biura Konstruktoryjnego Henryk Laska, negocjowali z ABB warunki przystąpienia Zamechu do „joint venture”, uznać należy, że wkład Biura Konstruktoryjnego w kształtowanie przyszłości firmy w historycznym momencie przemian społeczno-politycznych był pierwszorzędnym.

73 Gazeta zakładowa „Głos Zamechu” z 01.1990.



Kartka świąteczna z życzeniami skierowanymi przez kierownictwo ABB do wszystkich pracowników Zamechu – 04.1990 (zbiory autora).

W dniu 3 kwietnia 1990 r. został podpisany akt notarialny powołujący do życia ABB Zamech Ltd. Umowa została zawarta pomiędzy Goranem Lundbergiem i Barbarą Kux, będącymi reprezentantami zarejestrowanej w Zurichu korporacji ABB Asea Brown Boveri Ltd. a Stefanem Dereniem prezesem spółki Zamech Sp. z o.o. i reprezentanta Ministra Przemysłu i Skarbu Państwa. Umowa spółki była efektem dwunastomiesięcznych negocjacji prowadzonych w warunkach dużego ryzyka inwestycyjnego dla ABB, różnych utrudnień i zwrotów akcji, spowodowanych ciągle pogarszającą się sytuacją ekonomiczną kraju oraz groźbą strajku zniecierpliwionej załogi Zamechu. W ostatniej fazie tych negocjacji udało się również uniknąć forsowanego przez ABB ograniczenia przedmiotu działalności gospodarczej nowej spółki tylko do produkcji odlewów i turbin parowych. Zespołowi negocjacyjnemu Zamechu udało się wprowadzić do umowy spółki również pozostałe wyroby Zamechu, w tym przekładnie zębate i urządzenia okrętowe, mimo, że nie było ich na liście towarowej ABB. Było to potwierdzeniem strategicznego i patriotycznego myślenia zespołu negocjacyjnego Zamechu i dowodem jego determinacji w zapewnieniu elbląskiej myśli technicznej i elbląskiej produkcji szansy na zaistnienie na rynkach międzynarodowych.<sup>[74]</sup> W ten sposób też nie doszło już w roku 1990 do dalszych nieuchronnych podziałów pozamechowskiego majątku, który dzięki temu mógł funkcjonować przez kolejną dekadę w miarę zintegrowany. Dodatkowo ABB poszerzyło ofertę handlową nowej spółki poprzez uruchomienie w Elblągu produkcji rur preizolowanych w halach przy ul. Malborskiej. Ostateczna umowa notarialna spółki stanowiła, że ABB objęło 76% udziałów, a będąca własnością Skarbu Państwa spółka Zamech Sp. z o.o. – 24% , w tym 5% przeznaczonych było do odsprzedaży pracownikom oraz jeden udział specjalny oznaczony jako „S” objęty w imieniu Skarbu Państwa<sup>[75]</sup>.

74 Ze wspomnień Kamila Czwiertni (członka zespołu negocjacyjnego Zamechu) zebranych przez autora w rozmowach przeprowadzonych w 04.2020.

75 Była też przygotowana wariantowa umowa notarialna z mniejszościowym udziałem ABB, z której ostatecznie nie skorzystano.

Utrzymanie w nazwie nowej spółki słowa „Zamech” było dowodem szacunku jaki ABB miało dla osiągnięć technicznych elbląskiego producenta. Okoliczność ta, będąc poniekąd wyrazem ciągłości historycznej, napawała pracowników poczuciem dumy i zachęcała do rzetelnej pracy na rzecz nowego pracodawcy, który zyskiwał wiarygodność w oczach załogi oraz jej sympatię.

Miłym gestem ze strony nowego właściciela było skierowanie do wszystkich pracowników Zamechu przed przypadającymi na 14 i 15 kwietnia 1990 r. Świątami Wielkanocnymi, podpisanych przez management ABB kartek z życzeniami świątecznymi oraz wyrazami nadziei na szybkie powstanie ABB Zamech. Potem do pracowników trafiły też paczki z żywnością oraz środkami kosmetycznymi.

**30 kwietnia 1990 r.** odbyło się pierwsze posiedzenie Rady Nadzorczej nowo utworzonej spółki ABB Zamech Ltd. Tego dnia Rada Nadzorcza powołała Pawła Olechnowicza na Prezesa Zarządu i Dyrektora Generalnego ABB Zamech Ltd.

**1 maja 1990 r.** ukonstytuowało się przedsiębiorstwo ABB Zamech Ltd., które miało się koncentrować wyłącznie na działalności biznesowej dotyczącej zdefiniowanych w umowie spółki produktów, z wykorzystaniem niezbędnej do tego celu infrastruktury i zasobów ludzkich. W tym celu zatrudniło większą część załogi Elbląskich Zakładów Mechanicznych Elzam. ABB Zamech odkupiła od Elzamu część maszyn i urządzeń, zapasy materiałów i produkcji w toku, znak handlowy i towary Zamech wraz z prawami niematerialnymi. ABB Zamech wydzierżawiło też od Elzamu budynki i prawie cały teren przy ul. Stoczniowej (za wyjątkiem tzw. „Starej Odlewni” – bud. C28/29), teren i budynki „Nowej Odlewni” przy ul. Dolnej, halę przy ul. Malborskiej oraz budynek spawalni przy ul. Grunwaldzkiej. Przy Elzamie pozostał prawie cały teren oraz prawie wszystkie hale produkcyjne przy ul. Grunwaldzkiej, „Stara Odlewnia” oraz cała baza pozaprodukcyjna dawnego Zamechu czyli ośrodki wypoczynkowe, hotel robotniczy, przychodnia lekarska, dom kultury, żłobek i przedszkole, spółdzielnia mieszkaniowa. Pomiędzy podmiotami gospodarczymi zawarto odrębne umowy ma korzystanie z tej infrastruktury.<sup>[76]</sup>

Proces prywatyzacji Zamechu był szeroko komentowany w prasie krajowej, która szeroko rozpisywała się o tym przedsięwzięciu między innymi w artykułach:

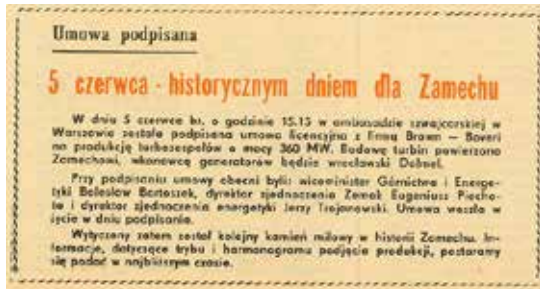
<sup>76</sup> Jan Obrzut, „Przemysł maszynowy Elbląga w latach 1945-2005 na przykładzie Zamechu i jego transformacji” Rocznik Elbląski tom XX / 2005.

„Zamech – ABB. Zielone światło” w „Dzienniku Bałtyckim” z 22.03.1990,  
 „Największa w Polsce spółka „jointe venture” Brown Boveri – Zamech, start już w kwietniu” w „Głosie Wybrzeża” z 22.03.1990,  
 „Cud gospodarczy w Elblągu. Zamech- po europejsku” w „Życie Warszawy” z 12.07.1990,  
 „Zamech bliżej świata” w „Dzienniku Bałtyckim” z 01.11.1990,  
 „ABB zapuszcza korzenie” w „Trybunie Śląskiej” z 14.07.1992,  
 „Największa spółka jv” w „Gazecie Bankowej” z 28.07.1990.

Pojawiały się też artykuły otwarcie krytykujące to przedsięwzięcie, nazywając je skandalem i rozkradaniem majątku narodowego oraz wieszcząc rychły upadek tego przedsiębiorstwa. Jak już wspomniano „Głos Zamechu” podchodził do projektu prywatyzacji na ogół pozytywnie, choć i zdarzały się artykuły, w których pobrzmiwało sporo tonów niepewności o przyszłość. Wkrótce też okazało się, że nie były one bez przyczyny. „Głos Zamechu” ukazał się po raz ostatni 31 stycznia 1990 r., zapowiadając wejście w życie „joint venture” z ABB. Redakcja jakby przeczuwając, że jest to ostatnie wydanie gazety, artykułowi wstępemu nadała tytuł „Pożegnanie z czytelnikami?”. ABB nie widziało potrzeby kontynuowania wydawania gazety zakładowej w dotychczasowej formie. Po 27 latach działalności redakcja „Głosu Zamechu” została zamknięta. Podobnie zresztą jak mieszcząca się w budynku A15 przy ul. Stoczniowej Izba Tradycji i Pamięci Zamechu, której zbiory zostały ewakuowane do pomieszczeń magazynowych Elzamu w budynkach przy ul. Grunwaldzkiej. Podobny los spotkał Ośrodek Naukowo-Badawczy i Laboratorium Badań Zmęczeniowych Metali, które w kontekście własnej bazy naukowo-badawczej ABB zostały uznane za zbędne i uległy rozwiązaniu, a ich majątek został upłynniony. W ten sposób pozbywano się kolejnych kosztów, które nie były konieczne do prowadzenia działalności gospodarczej w Elblągu. Była to swego rodzaju kuracja wstrząsowa, której poddana została cała załoga. W połączeniu z redukcją zatrudnienia oraz kontrowersjami wokół podziału majątku oraz pracowników pomiędzy ABB i Elzam tworzyło to wśród pracowników atmosferę niepewności, a nawet wzburzenia. Należy je uznać w tych okolicznościach za nieuniknione. Najważniejsze było to, że nowe kierownictwo firmy stanęło na wysokości zadania i z powodzeniem przeprowadziło całe przedsięwzięcie transformacji z przedsiębiorstwa państwowego do nowoczesnej firmy na wskroś biznesowej. Z tego punktu widzenia proces ten należy postrzegać w jednoznacznie pozytywnych barwach, szczególnie, że nie każda przeprowadzona w tamtym czasie prywatyzacja zakończyła się sukcesem. Nie zawsze nowy właściciel dobrze

zarządzał nabytym majątkiem, nie zawsze stara załoga umiała sobie poradzić w nowym otoczeniu rynkowym. Jednocześnie należy podkreślić z całą mocą, że trwanie w starych strukturach Zamechu lub innej formie połowicznie reformowanego przedsiębiorstwa państwowego było na dłuższą metę ślepą uliczką. Bez wsparcia finansowego państwa przedsiębiorstwo to nie byłoby w stanie samodzielnie utrzymać się w gospodarce rynkowej i zapewne nie przetrwałoby pierwszej dekady polskiego kapitalizmu. Taki smutny los był udziałem wielu dużych flagowych kombinatów produkcyjnych czasów PRL, które przegrały walkę konkurencyjną na wolnym rynku. Zaniechana prywatyzacja bardzo szybko doprowadziła je do bankructwa, a następnie długiej agonii. Należy się cieszyć, że Zamechowi udało się tego uniknąć, dzięki temu, że miał dobrych menedżerów i mądrą załogę oraz, że był dobrze przygotowany, a szczęście - jak wiadomo- służy lepiej przygotowanym.<sup>[77]</sup>

Prywatyzacja Zamechu i włączenie go do globalnego koncernu ABB na kolejną dekadę utorowało elbląskiej firmie drogę i wzmocniło ją poprzez doinwestowanie i dostęp do nowoczesnego produktu, „know-how” i „know-why”, do międzynarodowej sieci sprzedaży, nowoczesnej techniki i technologii wytwarzania, nowych metod i technik komputerowych w sferze zarządzania, planowania i konstrukcji, nowych metod prowadzenia marketingu i sprzedaży. Dla



Notatka prasowa z gazety zakładowej „Głos Zamechu” z czerwca 1973 r.

wszystkich bez wyjątku pracowników Zamechu rozpoczynała się w ten sposób przygoda z gospodarką rynkową, konkurencją i bezwzględnym rachunkiem finansowym. Zamech wchodził w ten okres z reputacją uznanego producenta turbin, przekładni i urządzeń wyposażenia okrętowego, dojrzałego partnera technicznego ze świetnymi osiągnięciami oraz imponującą listą referencyjną. Możliwości te zostały w pełni wykorzystane, a elbląska spółka zyskała miano firmy o wymiarze zachodnioeuropejskim.

Miasto i rozliczne jego instytucje zyskało hojnego przez lata sponsora, a pracownicy wiarygodnego pracodawcę i bezpieczne miejsca pracy. Prywatyzacja Zamechu i powstanie ABB Zamech wraz z prywatyzacją elbląskiego

77 M.Książek „Czas przemian. Transformacja gospodarcza na Warmii i Mazurach w latach 1989-2014”, Wyd. „Littera”, Olsztyn 2014.

browaru i zakładów meblarskich, w ślad za którymi powstały odpowiednio EL-Brewery i Furnel dały miastu siłę na kolejną dekadę.

Warto pamiętać, że wszystkie opisane powyżej wydarzenia sprzed 30 lat były poniekąd ukoronowaniem zapoczątkowanej 17 lat wcześniej współpracy Zamechu z BBC/ABB. Współpraca z BBC rozpoczęła się formalnie 5 czerwca 1973 r. podpisaną w Ambasadzie Szwajcarii w Warszawie umową licencyjną na produkcję turbozespołów o mocy 360 MW. W ramach tej licencji projektowanie i produkcję turbiny głównej (do napędu generatora) o mocy 360 MW i pomocniczej (do napędu pompy wody zasilającej kocioł) o mocy 12 MW powierzono Zamechowi, a generatorów o mocy 360 MW – wrocławskiemu Dolmelowi. Inwestycja ta była związana ze śmiałymi planami rządzącej wówczas w PRL ekipy I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka, który po latach „gomułkowskiego zastoju” postanowił wprowadzić Polskę na tory przyspieszonego rozwoju. Aby rozwój ten był możliwy, należało zapewnić większą produkcję energii. Cel ten miała zrealizować Elektrownia Bełchatów, której budowa stała się jednym z symboli tamtej epoki. Eksperci postanowili, że elektrownia będzie wyposażona w duże i nowoczesne jednostki energetyczne. W korzystnym klimacie początku lat 70., kiedy pozwolono Polsce na zakup inwestycji i zaciągnięcie na Zachodzie kredytów, postanowiono również stamtąd pozyskać oferty na nowe turbiny parowe.

Produkcję tych nowoczesnych turbin postanowiono powierzyć Zamechowi. Miało się tak stać w ramach sławetnej uchwały rządowej nr 40 z 8 lutego 1972 r. Uchwała ta przyjmowała do realizacji zakrojony na szeroką skalę program rozwoju Elbląga, by zmniejszyć jego powojenne niedoinwestowanie i zapóźnienie, które było jedną z przyczyn, dla których mieszkańcy tego miasta wystąpili przeciw władzy ludowej w grudniu 1970. Jednym z elementów tego wielkiego programu było doinwestowanie Zamechu, umożliwiające mu



Rok 2000 - zdjęcie upamiętniające spotkanie okolicznościowe z okazji 10. rocznicy prywatyzacji Zamechu. Od lewej Henryk Łaska (były Kierownik Działu Handlowego Zamechu, były Główny Konstruktor), Robert Butzke (ówczesny Prezes ABB Zamech Ltd), Zenon Śniadecki (były Główny Konstruktor Zamechu), Barbara Bartkiewicz-Niedzielska (ówczesny Dyrektor Finansowy ABB Zamech Ltd), Krzysztof Rusinowski (były Dyrektor Finansowy Zamechu), Kamil Czwiertnia (były Główny Konstruktor), Henryk Łaska, Zenon Śniadecki, Krzysztof Rusinowski i Kamil Czwiertnia byli członkami zespołu negocjującego z ABB w latach 1989–1990.

oprowadzenie konstrukcji i technologii wytwórczych największych w jego historii turbin wg licencji BBC. W Zakładach Mechanicznych postanowiono wybudować nową spawalnię i odwirownię wirników oraz zwiększyć nakłady na budownictwo zakładowe i zbudować ośrodek wypoczynkowy w Krynicy Morskiej. Te działania na kilka lat zażegnały kryzys. Na potwierdzenie tego jeszcze w grudniu 1972 r. w Zamechu swoją pierwszą wizytę gospodarską złożył Edward Gierek.

W grudniu 1974 r. umowę z czerwca 1973 r. aneksowano, rozszerzając ją o prawo do projektowania i produkcji turbin większej mocy dla energetyki konwencjonalnej i jądrowej.

Pierwszą z dwunastu zestawów turbin dla Bełchatowa wyprodukowano w 1979 r., a pierwszy blok uruchomiono 26 grudnia 1981 r., a więc już w czasie trwania stanu wojennego. Warto podkreślić, że BBC nie przestraszyło się sytuacji w Polsce i wypłacając wysoki „dodatek wojenny”, utrzymało w Bełchatowie trzech szwajcarskich inspektorów nadzoru, zaskarbiając sobie tym odważnym czynem wdzięczność polskich kolegów.<sup>[78]</sup>

Licencja BBC została też wykorzystana do produkcji turbin własnej konstrukcji, w tym dla elektrowni jądrowych. Bazując na wiedzy i wsparciu zagwarantowanym umową licencyjną, konstruktorzy z Zamechu opracowali szczegółową dokumentację projektową turbiny 4CK465 dla Elektrowni Żarnowiec oraz projekt koncepcyjny turbiny 6CK1100 dla Elektrowni „Warta”. Niestety ostatecznie nie doszło do realizacji inwestycji.<sup>[79]</sup>

W drugiej połowie lat 80. XX w. BBC, poszukując oszczędności, podzlecał Zamechowi coraz więcej produkcji wybranych komponentów turbinowych w ramach realizowanych kontraktów takich jak Talcher w Indiach czy Kristina w Finlandii. Pozwoliło to utrzymać Zamechowi przez kilkanaście lat ciągły kontakt z BBC, a następnie od roku 1987 z ABB, co okazało się kluczowe na przełomie lat 80. i 90. XX w. kiedy poszukiwano partnera dla przeprowadzenia prywatyzacji Zamechu. ABB okazał się idealnym kandydatem do tego, aby stać się nowym właścicielem Zamechu.

Przedstawiona historia upoważnia do postawienia tezy, że decyzja o nawiązaniu przez Zamech współpracy licencyjnej z BBC w roku 1973 miała szczęśliwe skutki dla tego przedsiębiorstwa na przełomie lat 80. i 90. XX w. Okazuje się po raz kolejny, że wiele podejmowanych w PRLu decyzji, jakże często później

78 Praca pod redakcją D.Lewandowskiego „Ludzie i megawaty. Od Zamechu do GE. 70 lat konstrukcji turbin parowych w Elblągu”, Reproskan, Elbląg 2019.

79 Tamże.

krytykowanym i traktowanym lekceważąco, okazało się dobrodziejstwem, bo na ich bazie można było zbudowany wcześniej majątek sprywatyzować i tym sposobem pchnąć firmę na nowe tory rozwoju.

Pamięć o Zamechu jest nadal żywa wśród pracowników firm, które są sukcesorami Zamechu oraz wśród mieszkańców Elbląga. Przez ostatnie 30 lat przejawiało się to na różne sposoby. W roku 2000 obchodzono 10. rocznicę prywatyzacji Zamechu i powstania ABB Zamech Sp. z o.o. Wówczas po raz ostatni spotkali się wszyscy członkowie zespołu negocjacyjnego Zamechu – zostało ono uwiecznione na załączonym zdjęciu<sup>[80]</sup>. W maju 2005 dla uczczenia 15 lat funkcjonowania spółki ukazał się album „Od ZAMECHu i DOLMELu do ALSTOM Power sp. z o.o.” W roku 2020 ukazała się monografia „Ludzie i megawaty. Od ZAMECHu do GE. 70 lat konstrukcji turbin parowych w Elblągu”.

80 Tamże.